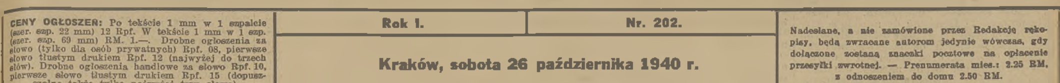
10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY



CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 202.

Kraków, sobota 26 października 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM, z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Kancl. Hitler przyjął marsz. Petain

w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa i francuskiego ministra Lavala.

We Francji, 25 października.

Kanclerz Hitler przyjął we czwartek szefa państwa francuskiego i prezesa francuskiej rady ministrów, marszałka Petain.

Przy spotkaniu byli obecni: minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop i wiceprezes francuskiej rady ministrów Laval.

W sprawie przebiegu wczorajszego spotkania Hitlera z szefem państwa francuskiego marszałkiem Petain, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Rozmowa Hitlera z szefem państwa francuskiego marszałkiem Petain w obecności wiceprezesa francuskiej rady ministrów Lavala i ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa odbyła się we czwartek późnem popołudniem w pociągu specjalnym Hitlera na małym dworcu w obsadzonej części Francji.

Maszałek Petain, którego przybycia oczekiwał na linji demarkacyjnej ambasador Abetz, przybył do miejscowości rozmów wraz z wiceprezesem Lavalem w samochodzie. Bataljon wojska złożył francuskiemu marszałkowi honory przez zaprezentowanie broni. U wejścia do dworca przyjęli francuskich mężów stanu minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop i szef komendy naczelnej armji niemieckiej generalny feldmarszałek Keitel, wraz z szefem protokołu posłem Doornbergiem i towarzyszyli im do pociągu specjalnego, gdzie przed swoim wagonem Hitler oczekiwał szefa państwa francuskiego. Następnie w wagonie salonowym Führera rozpoczęła się rozmowa.

Po zakończeniu rozmowy Hitler towarzyszył szefowi państwa francsukiego do jego samochodu. Także i podczas odjazdu marszałka Petain oddano mu honory wojskowe.

Vichy o spotkaniu Hitlera z Lavalem.

(—) Genewa, 25 października. Z Vichy donoszą: Doniesienie o spotkaniu Adolfa Hitlera i ministra spraw zagranicznych Niemiec z wicepremjerem francuskim Lavalem stanowiło dla kół politycznych w Vichy zupełną niespodziankę. Najśmielsze przypuszczenia przewidywały raczej, że Laval zostanie przyjęty na rozmowę z marszałkiem Rzeszy Goeringiem.

Zresztą sam Laval ujawniał tendencje do zachowania najściślejszej dyskrecji na temat ewentualnych okoliczności swej planowanej podróży. W chwili nadejścia tego sensacyjnego doniesienia w gabinetach służbowych hotelu, w którym mieszczą się biura zarówno urzędu wicepremjera, jak i ministerstwo spraw zagranicznych, nie było już prawie nikogo. Kilku najbliższych współpracowników Lavala wyraziło w podnieconych słowach swą radość **z powodu spełnienia oddawna upragnionego życzenia Lavala odbycia osobistej rozmowy z Hitlerem.**

Równocześnie oświadczyli oni, że już sam fakt przyjęcia Lavala przez Hitlera stanowi **zapowiedź wielkich i doniosłych wydarzeń dla Francji.** Rozmowy telefoniczne, jakie w otoczeniu wicepremjera Lavala prowadzono między Paryżem a Vichy pomiędzy godz. 19-tą wieczór a pierwszą po północy, według oświadczeń osobistości zbliżonych do wicepremjera francuskiego, pozwalają wnioskować, że **przebieg rozmów „był bardzo dobry" i że Laval zapatruje się na sprawę optymistycznie.** Przypuszczają tu, że w ciągu środy uda się otrzymać bliższe informacje na temat tego spotkania.

Szef rządu marszałek Petain został zbudzony o północy przez jednego ze swoich współpracowników i poinformowany o wiadomości w sprawie spotkania Hitlera z Lavalem. W kołach politycznych słyszy się wyrażany pogląd, że marszałek bez żadnych wątpliwości nie spodziewał się, iż rezultatem podróży Lavala będzie osobista rozmowa z Hitlerem.

Spotkanie Hitler-Franco

Uwagi na marginesie nowej aktywności dyplomatycznej Niemiec.

Kraków, 25 października.

(pwp) **Zaledwie kilka godzin upłynęło od spotkania kanclerza Hitlera z Lavalem, które w całym świecie spowodowało gorączkowe naprężenie i falę domysłów, a już nastąpiło nowe spotkanie pomiędzy Wodzem państwa niemieckiego, a przywódcą Hiszpanji, które wzmogło zaciekawienie i żądzę sensacji do najwyższego stopnia.**

Dyplomatyczna aktywność Niemiec, która dopiero przed niewielu dniami mogła zanotować poważne sukcesy na południowym wschodzie Europy, przyczyniając się do skonsolidowania tamtejszej sytuacji politycznej,

święci ponownie triumfy.

Po pewnej przerwie **machina służby informacyjnej jest w pełni działalności,** zalewając zaciekawioną opinję publiczną narazie tylko domysłami i bardzo szczegółowemi informacjami na temat spotkania.

Powszechnie rodzi się pytanie:

Jaki będzie wynik tego spotkania?

Więcej jak 90 procent wiadomości agencyj informacyjnych państw totalnych ma za przedmiot domysły i kombinacje. Prasa mocarstw osi wita to spotkanie, **nie wypowiadając jednak jakichkolwiek przypuszczeń.** Metoda niemiecko-włoska, zachowywania dyskrecji na temat szczegółów i treści rozmów głów państw i czołowych polityków powoduje, że **fala kombinacyj rozlewa się szerokiem korytem,** wszakże bez jakichkolwiek widoków uchylenia rąbka tajemnicy.

W przeciwieństwie do narodów demokratycznych, które nieustannie popadają w najdziwaczniejsze spekulacje polityczne, **Niemcy i Włosi oczekiwali z pełnem zaufaniem na działalność swoich politycznych czynników kierowniczych.**

„Niech fakty mówią za siebie" —

oto jest hasło mocarstw osi. A więc jakkolwiek nie posiadamy wiadomości o wszystkich szczegółach, jakie były omawiane w czasie spotkania pomiędzy kanclerzem Hitlerem i gen. Franco, to jednak fakt przemawia sam za siebie. Przypominamy więc sobie niedawne **wizyty hiszpańskiego ministra Sunera w Berlinie i w Rzymie,** równocześnie przypominamy sobie też o uciesze Anglji, kiedy wynikiem wizyt nie było natychmiastowe zawarcie jakiegoś paktu i przypominamy sobie angielską propagandę, wyrażającą opinję, że Hiszpanja jeżeli nie separuje się zupełnie od politycznego systemu mocarstw osi, to w każdym razie nie bierze w nim czynnego udziału.

W Anglji popełnia się przytem ten błąd, że życzenia bierze się za rzeczywistość, zamiast cieszyć się z faktów. Niema w tem nic dziwnego wobec obecnej sytuacji Anglji. Jak jednak dowodzi doświadczenie, następstwa są dalekie od pozytywnych korzyści.

W Anglji zapomniało się i zapomina w dalszym ciągu, że od czasu rewolucji generała Franco

polityka hiszpańska opiera się bardzo ściśle na polityce mocarstw osi.

Przeocza się tam nieustannie fakt, że Hiszpanja generała Franco w dziedzinie polityki zagranicznej ma zupełnie uzasadnione prawo do nieustannego opowiadania się po stronie mocarstw osi.

W Londynie przeocza się logiczny rozwój i organizacyjną ciągłość hiszpańskiej polityki zagranicznej, która znalazła swój punkt kulminacyjny w powołaniu Sunera, po jego wizytach w Niemczech i we Włoszech, na stanowisko ministra spraw zagranicznych, i która wywołała w Londynie żywiołowy wstrząs. W Anglji nie chce się wierzyć i brać na serjo wymownego faktu deklaracji, złożonej w czerwcu ze strony Hiszpanji w sprawie nie uczestniczenia w wojnie i przechodzi się do porządku dziennego nad wiele dającym do myślenia faktem obsadzenia Tangieru.

Zresztą w Hiszpanji, jak się można przekonać z lektury dzisiejszych dzienników hiszpańskich, mają dobrą pamięć odnośnie do tego wszystkiego, co charakteryzuje rozwój stosunków angielsko-hiszpańskich w ciągu ostatnich lat. Pamiętają tam

o olbrzymich rozmiarach pomocy angielskiej dla rządu czerwonej Hiszpanji,

pamiętają również o **ścisłym kontakcie emigracyjnych bojowców czerwonej Hiszpanji z angielskimi czynnikami rządzącemi,** a również pamiętają tam o niezliczonych intrygach rządu angielskiego w dziedzinie gospodarczej i politycznej.

A ponad tem wszystkiem

góruje nazwa „Gibraltar".

Nazwa ta podobnie jak „Alkazar" podczas wojny domowej jest symbolem ruchu narodowego i hasłem zwycięskiem dnia dzisiejszego, symbolicznem określeniem urzeczywistnienia tego, co Hiszpanie nazywają hiszpańskiem imperjum.

Nie Niemcy i nie Włochy są tymi czynnikami, które zagradzają drogę do urzeczywistnienia hiszpańskich ambicyj. — Czynnikiem tym jest natomiast to mocarstwo, które wychodząc poza granice swoich interesów mocarstwowo-politycznych, wszędzie tam kładzie swą rękę, gdzie może sparaliżować arterje życiowe obcych narodów i państw.

Inne narody od lat już nauczyły się innego sposobu myślenia i opierają swą politykę na podstawach realnych czynników. Odnosi się to nietylko do stosunku Hiszpanji wobec Niemiec i Włoch, wymownym świadectwem tego jest również przyjęcie Lavala przez kanclerza Hitlera, które prasa francuska określa jako **najważniejsze polityczne wydarzenie dla Francji od czasu zawieszenia broni.**

W spotkaniu kanclerza Hitlera i generała Franco oraz w rozmowie kanclerza Hitlera i wicepremjera Lavala musimy uznać **dowody nastawienia się na realizm polityczny i politykę czynów.** Musimy widzieć także w tych spokaniach początek konsolidacji stosunków politycznych w Europie zachodniej, której front kieruje się ku jednemu celowi.

Po spotkaniu w Pirenejach.

Prasa hiszpańska i włoska pod znakiem rozmowy Adolfa Hitlera z generałem Franco.

(=) Madryt, 25 października. **Prasa madrycka stoi w zupełności pod znakiem pierwszego doniosłego spotkania między Adolfem Hitlerem i generałem Franco. Dzienniki podają komunikat urzędowy, oraz urzędowe sprawozdanie o przebiegu spotkania na granicy hiszpańsko-francuskiej, zaopatrując je olbrzymiemi nagłowkami i fotografjami obu szefów państw.**

Z pośród dzienników madryckich, organ Falangi **„Arriba"** zamieszcza artykuł wstępny pt.: **„Zaufanie i posłuszeństwo Falangi w historycznym dniu".** Artykuł podkreśla, że Hiszpanja, która dotychczas w dziedzinie polityki zagranicznej była „śpiącą królewną", obecnie przebudziła się. Gen. Franco wskazuje Hiszpanji nową drogę. Olbrzymie znaczenie, jakie posiada spotkanie szefa państwa hiszpańskiego z Adolfem Hitlerem, ucieleśniającym przyszłość Europy, zezwala jedynie na skromny komentarz. Nikt nie zna nawet najdrobniejszych szczegółów o treści rozmowy, jaka odbyła się pomiędzy obu tymi mężami. Jeden tylko wniosek da się wyciągnąć z tego historycznego wydarzenia: **Hiszpanja staje z pełną gotowością u wstępu do swej nowej ery,** tak, jak to odpowiada jej najlepszym tradycjom i jej woli własnego odrodzenia. Hiszpanja z odwagą stawi czoła zagadnieniom światowej polityki i wyciśnie na nich znamię swojego ducha, swego charakteru i swego doświadczenia. Falangistyczna Hiszpanja z zapałem i głębokiem zaufaniem stoi w zwartym szeregu za swoim wodzem, którego wszelkie poczynania spotkają się zawsze z entuzjastycznem zrozumieniem.

* * *

Rzym, 25 października. Spotkanie Adolfa Hitlera z generalissimusem Franco wywołało w Rzymie tem żywsze zadowolenie, ile że stanowi ono równocześnie nowe uroczyste potwierdzenie solidarności Hiszpanji z osią i ciężki cios dla angielskich intryg politycznych.

Prasa poranna podała w sensacyjnej formie urzędowy komunikat o tem spotkaniu. Braterstwo broni nawiązane przez Hiszpanję z Włochami i Niemcami podczas wojny domowej — pisze **„Messagerro"** — [illegible]

są w stanie nawet w najmniejszym stopniu naruszyć jakiekolwiek intrygi ze strony siewców niepokoju na Morzu Śródziemnem.

Hiszpanja wie i nigdy nie zapomni, że Anglja była zawsze wroga do niej usposobiona i że wszystkie swoje nieszczęścia zawdzięcza ona demokracjom. Zwycięstwo osi zapewni narodom zamieszkałym nad Morzem Śródziemnem panowanie nad tem morzem, wolne od wszelkich obcych wpływów, a temsamem da również korzyści Hiszpanji.

„Popolo di Roma“ oświadcza, że przymilnym apelom Londynu do narodów, które zdaniem jego są gotowe pójść ślepo na rękę, przeciwstawia oś uczciwą politykę jawnych spotkań, oraz szczerych i otwartych porozumień. Młode narody nie trzymają się zasady bawienia się w proroctwa. Jedno jest jednak pewnem: oś i jej przyjaciele zwyciężą i zapewnią nowej Europie przyszłość, opartą na pracy i pokoju.

Zwyczajem i ustaloną normą mocarstw osi — pisze m. in. „Giornale d'Italia“ w swem południowem wydaniu — jest trzymanie się faktów. Jednym z tych faktów jest spotkanie Adolfa Hitlera z szefem nowej Hiszpanji na granicy pirenejskiej. Stanowi ona potwierdzenie tego, co jest istotną treścią trzech narodów, mianowicie przyjaźni pomiedzy osią i Hiszpanją, ponieważ także i Włochy były duchem obecne przy tem spotkaniu. Ostatnie gorzkie doświadczenia udowodniły Hiszpanji, kto jest jej prawdziwym przyjacielem.

* * *

Medjolan, 25 października. Spotkanie w Pirenejach wywołało w północnych Włoszech olbrzymią sensację i żywą radość. Dzienniki zamieszczają doniesienia o tem wydarzeniu na czołowych miejscach i podkreślają wybitne polityczne i międzynarodowe znaczenie odbytej rozmowy.

Spotkanie to dowodzi przedewszystkiem — pisze „Popolo d'Italia“ — że Hiszpanja, wierna programowi swego odrodzenia, utrzymuje w całej pełni poważne i ścisłe stosunki przyjaźni i współpracy z temi mocarstwami, które stanęły po jej stronie w wielkich i ciężkich godzinach jej odrodzenia.

Spotkanie Adolfa Hitlera z gen. Franco harmonizuje najzupełniej z polityką, uprawianą przez Berlin i Rzym wobec zaprzyjaźnionej Hiszpanji. „Corriere della Sera“, podkreśla, że spotkanie to stanowi nowy dowód wspólności idei i celów, oraz przyjaźni, jak łączy narody osi z nowym narodem hiszpańskim.

Spotkanie nabiera specjalnego znaczenia w momencie, kiedy Anglja, za pośrednictwem Churchilla i Edena, czyni swoje ostatnie daremne wysiłki, celem znalezienia sojuszników, którzy zechcieliby się bić za rozpadające się w gruzy imperjum.

„Gazeta del Popolo“ oświadcza, że zbadanie problemów międzynarodowych przez Hitlera i Franco będzie stanowiło prawdziwie istotny czynnik jasności i solidarności na tle ogólnej sytuacji europejskiej.

Spotkanie w Pirenejach — pisze turyńska „Stampa“ burzy podstawy wszelkich tendencyjnych manewrów Londynu, zmierzających do wywołania zamętu w jasnem stanowisku Hiszpanji.

Odgadywanie zagadek.

Kraków, 25 października

Ożywiona działalność niemieckiej dyplomacji, którą można obserwować od kilku dni, wywołała w Anglji stan zdenerwowania i podniecenia. Fakt, iż Kanclerz Rzeszy w ostatnich dniach odbył kolejno mowy z szefem państwa hiszpańskiego Franco i z szefem państwa francuskiego, marszałkiem Petain, spowodował w całym świecie namiecie uwagi i przyczynił się do tego, że we wszystkich stolicach europejskich i zamorskich krajów czyni się najrozmaitsze kombinacje na temat nowej fazy wojny.

W Rzymie koła polityczne dokładnie poinformowane o tem, do jakich celów zdąża niemiecka dyplomacja, a przedewszystkiem niemiecki kanclerz Rzeszy w walce przeciwko Anglji. Rejon Morza Śródziemnego jest już od tygodni przedmiotem kombinacyj i także i Anglicy od początku października spostrzegli, że Niemcy nie mają zamiaru pozostawić rzeczy ich biegowi, ale, że raczej mocarstwa osi zdecydowały się radykalnie i ostatecznie przełamać hegemonję angielską — gdzie tylko ona występuje na jaw. Włochy opuszczają się, jako partner osi, całkowicie i zupełnie na swego wypróbowanego sojusznika. Wielki, siostrzany naród Włoch-Hiszpanja, również ogromnie jest zainteresowany w tem, aby romańskie narody nad Morzem Śródziemnem zostały oswobodzone z angielskich kajdan. Gibraltar, ten potężny brytyjski punkt oparcia u wyjazdu z Oceanu na Morze Śródziemne, odczuwany jest jako cierń w organizmie państwowym Hiszpanji. Wszystkie te momenty, razem wzięte, pozwalają poznać, że problem Morza Śródziemnego i problem rejonu Morza Śródziemnego powinien zmierzać do rozwiązania w myśl mocarstw osi.

Obecnie dochodzi do tego fakt, że niemiecki Kanclerz Rzeszy, po swej rozmowie z Lavalem, odbył spotkanie z szefem państwa francuskiego Marszałkiem Petain i konferował z nim na temat ważnych, politycznych spraw. Spotkanie Adolfa Hitlera z Marszałkiem Petain jest symptomatycznem dla nowych stosunków, które wytworzyły się w ciągu ostatnich tygodni między dawniejszymi przeciwnikami z pól bitew na zachodzie.

Petain rozmawiał z niemieckim Kanclerzem Rzeszy i dowiedział się z tegoż ust, jakie stanowisko powinna zająć Francja w nowej Europie. Jasnem jest, że Niemcy jako pierwsza i przodująca potęga na europejskim kontynencie, nie mają zamiaru całkowicie wyłączyć Francji, względnie nie uznawać jej, jako pożytecznego czynnika w lepszej Europie. Adolf Hitler sam był tym, który w rozmaitych przemówieniach wskazywał na to, jak wielki udział posiadał naród francuski w dziele tworzenia nowoczesnej kultury i cywilizacji europejskiej. Francja, która poczyniła odpowiednie doświadczenia z Brytyjczykami za czasów koalicji, wykazuje usiłowanie odrodzenia kraju i narodu swego terytorjum i rozwijania go odpowiednio do nowej konstelacji europejskiej. Stając po stronie Niemiec może naród francuski dysponować zabezpieczoną przestrzenią życiową i może rozwijać się stosownie do swej pozycji kulturalnej i cywilizacyjnej tradycji.

To, o czem rozmawiali ze sobą Kanclerz Hitler i Marszałek Petain nie jest oczywiście przeznaczone dla uszu ogółu. Niemiecki Kanclerz Rzeszy jest zbyt doświadczonym i rozważnym mężem stanu, aby na drodze oficjalnego komunikatu podawać treść swej rozmowy z Petain'em. Błąd ujawniania przedwczesnego swych planów popełniali dotychczas wyłącznie Anglicy. Także i dzisiaj Anglicy głośno i wyraźnie mówią o swych zamierzonych akcjach na Bliskim Wschodzie i w Afryce północnej.

Polityczne koła londyńskie czują się z tego względu po rozmowach Hitlera z Franco i marszałkiem Petain niezupełnie pewnie. Niemiecka aktywność czyni ich nerwowymi i niepewnymi. Spotkanie Hitlera z Lavalem i marszałkiem Petain spowodowały niemal przestrach. Z głębokiem zaniepokojeniem zapytują się w Londynie, jakie tematy były omawiane i co zamierza znowu ten tak przez Brytyjczyków znienawidzony niemiecki Kanclerz Rzeszy. Nie podają one jednak ani słowa na temat nowej fazy niemiecko-francuskiej polityki, która rozpoczęła się rozmową między Hitlerem a Petain'em. W Londynie samym błądzi się nadal w ciemnościach i czyni się przypuszczenia. Jest samo przez się zrozumiałem, że podanie do wiadomości spotkania niemieckiego Kanclerza Rzeszy z francuskimi i hiszpańskimi mężami stanu spowodowała prawdziwą powódź pogłosek.

Zwolna nawet optymistycznie nastrojony Brytyjczyk zaczyna przekonywać się że zarówno w sporze militarnym, jak i w zatargu dyplomatycznym, Niemcy mają przewagę i dyktują sposób postępowania. Londyn usiłuje dopatrywać się nieufności wobec Lavala, który jest przedstawiany jako człowiek podejrzany i który ma wywierać zły wpływ na Marszałka. Znaczenie przywódcy t. zw. wolnych Francuzów, de Gaulle'a traci oczywiście dużo przez wrażenie, jakie wywołują rozmowy między Adolfem Hitlerem a marszałkiem Petainem i Lavalem. Nie Petain jest uznawany za przeciwnika de Gaulle'a, ale Laval.

O tym właśnie Lavalu wie się, że nie był on nigdy zdecydowanym przeciwnikiem narodu niemieckiego i że zabiegał on w ciągu ponad 10 lat o porozumienie z Niemcami. Jest oczywiście nonsensem, kiedy Brytyjczycy nazywają Lavala „niemieckim Francuzem“. Z tą samą słusznością możnaby powiedzieć, że de Gaulle jest „zbyt brytyjskim Francuzem“. Przyszłość wykaże, który z tych dwóch prądów francuskich jest silniejszym i który z nich był korzystniejszym dla Francji i Europy.

Odgadywanie zagadek na temat narad Führera z zagranicznymi mężami stanu trwa nadal. Byłoby zbytecznem brać udział w tem rozwiązywaniu zagadek. Pozostaje to udziałem podnieconych dyplomatów i polityków. Liczymy w każdym razie na zdrowy instynkt narodów europejskich i dyplomatyczną zręczność wypróbowanych mężów stanu mocarstw osi.

Obserwator.

Polscy uchodźcy muszą opuścić Rumunję.

Bukareszt, 25 października. W ostatnich dniach wszyscy, przebywający jeszcze w Bukareszcie uchodźcy polscy zostali wezwani do prefektury policji, gdzie zażądano od nich, aby możliwie najszybciej opuścili kraj.

Niemieckie poselstwo w Bukareszcie już przed kilkoma miesiącami zwróciło wszystkim polskim uchodźcom uwagę na to, że do dnia 20 lipca mogą zgłosić zamiar powrotu do ojczyzny. Ci uchodźcy, którzy nie zastosowali się do tego wezwania, muszą obecnie opuścić Rumunję.

Bukareszt, 25 października. Obciążające dokumenty, znalezione podczas katastrofy samochodowej członków b. ambasady polskiej w Bukareszcie, skłoniły rumuńską policję do przeprowadzenia rewizji w polskiem przedstawicielstwie handlowem w Bukareszcie.

Przy tej sposobności znaleziono dalszy obciążający materjał. W związku z powyższem zaaresztowano niejakiego Orlewskiego oraz 28 osób, podających się za funkcjonarjuszy polskiego przedstawicielstwa handlowego.

Niemieckie lotnictwo góruje nad Anglją.

Włoskie samoloty atakują wyspę brytyjską.

Berlin, 26 października. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

W dniu wczorajszym samoloty bojowe zaatakowały w krótkich przerwach wielokrotnie stolicę brytyjską i obrzuciły skutecznie kilka portów w południowej Anglji, zakłady przemysłowe i urządzenia komunikacyjne. W nocy ataki kierowane były znowu głównie na Londyn, gdzie pożary i wybuchy były zdaleka widocznemi znakami niemieckiego sukcesu. Dalej nocne ataki kierowane były także na ośrodki zbrojeniowe i okręgi portowe.

Minowanie portów brytyjskich było kontynuowane.

W ramach działań wojennych, przeprowadzanych przez niemieckie lotnictwo przeciwko Anglji, startowały po raz pierwszy włoskie samoloty z baz wylotowych na terenach obsadzonych. Przez śmiało prowadzone ataki osiągnęły one celnemi zrzucaniami bomb wielkie sukcesy przeciwko urządzeniom portowym na wschodzie wyspy brytyjskiej.

Nieprzyjaciel w nocy naleciał na Niemcy północne i zachodnie. Jego ataki bombowe kierowane były w pierwszym rzędzie na Hamburg, gdzie na kilku miejscach na obszarze miasta oraz w porcie spowodowano pożary i inne szkody materjalowe. Pod osłoną zwartej pokrywy chmur nieprzyjaciel dotarł słabemi siłami do stolicy Rzeszy. Przez pojedynczo zrzucone bomby powstały pożary strychów i lekkie szkody w budynkach, dalej większy pożar w składzie drzewa. W Berlinie i Hamburgu jest kilku zabitych i rannych.

Pięć nieprzyjacielskich samolotów zostało zestrzelonych. — Żaden z niemieckich i włoskich samolotów nie zaginął. (p)

Bombardowanie Port Said i Port Sudan.

Ożywiona działalność włoskiego lotnictwa. — Porażka Anglików pod Sidi Barani

Rzym, 26 października. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W Afryce północnej włoskie wysunięte kolumny pobiły nieprzyjacielskie siły zmotoryzowane na wschód od Sidi Barani. Włoskie sztafety lotnicze bombardowały urządzenia portowe w Port Said, lotnisko w Cathbur, na północny zachód od Kairo, urządzenia w Abukir, na wschód od Aleksandrji, Mastem Bagush, lotniska w Fuka, El Daba i dworce kolejowe w El Daba i w Marsa Matruk. Wszędzie uzyskano znaczne wyniki i spowodowano wielkie pożary. Wszystkie włoskie samoloty powróciły. Nieprzyjacielski nalot na Tobruk pozostał bez sukcesu. Podczas dalszego nalotu na Bengasi został zabity jeden tubylec a dwa domy arabskie uszkodzone. Szkód w objektach wojskowych nie było.

W Afryce wschodniej doszło w okolicach Kassala i w Steit do starcia między oddziałami zmotoryzowanemi, które miały przebieg pomyślny dla Włochów. Włoskie lotnictwo bombardowało okręty w porcie Port Sudan.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na Azozo i Kassala, przyczem łącznie jest pięciu rannych, dalej na Decamere, Asmara, El Uak, El Gabo (Somali), nie wyrządzając szkód. (p)

Bułgarja a ZSRR.

Podszepty propagandy angielskiej bez rezultatów.

(=) Sofja, 25 października. Bułgarska opinja publiczna z naprężoną uwagą śledzi wzmożoną aktywność angielską w Turcji i Grecji, pozostającą w ścisłym związku z podróżą Edena do Egiptu i Palestyny.

Po otrzymaniu śmiertelnego ciosu przez reorganizację Rumunji, propaganda angielska, zdaje się, upatrzyła sobie obecnie stolicę Bułgarji jako centrum swoich intryg na Bałkanach, ponieważ wszystkie „sensacje na temat starć niemiecko-sowieckich nad granicą rumuńską, wkroczenia wojsk niemieckich do Bułgarji i budowy mostów pontonowych na Dunaju przez pionierów niemieckich“ mają swoje źródło w Sofji.

Mimo, że aż nadto gorliwa działalność angielskich agentów i ich narzędzi zdaje się mieć wszelkie dane do wzbudzania sensacji lub conajmniej zamieszania w kołach niewtajemniczonych, to jednak faktycznie przeważająca większość ludności śledzi ją ze zdumiewającym spokojem i koniec końcem nie traktuje jej poważnie.

Jest aż nadto zrozumiałem, że naród bułgarski, zamiłowany w pokoju, przysłuchuje się z najwyższą niechęcią coraz głośniejszym krzykom wojennym na Bałkanach i zachowuje się zdecydowanie odpornie wobec rozpaczliwych wysiłków angielskich, rozpętania pożaru we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Pomimo wszelkich wysiłków, propagandzie angielskiej i teraz nie uda się zachwiać zaufania narodu bułgarskiego do mocarstw osi, podobnie, jak najenergiczniejsze podszepty intrygantów angielskich nie będą w stanie wmówić Bułgarom istnienia rzekomych daleko idących planów sowieckich odnośnie do Bałkanów.

Panuje tu silne przekonanie, że program europejski Związku Sowietów został ostatecznie zrealizowany i że w związku z tem nie należy oczekiwać bezpośredniego wmieszania się Sowietów do spraw bałkańskich.

Wkońcu bardzo sceptycznie ocenia się tu widoki zabiegów tureckich wobec Związku Sowietów i związaną z tem aktywność angielską.

Znany bułgarski polityk i przywódca rewizjonistów prof. Genoff oświadcza w wzmiennym artykule na łamach bułgarskiego pisma „Mir“, że wszelkie wysiłki, jakie stają się widoczne w ostatnim czasie w kierunku zwrócenia na inny tor polityki zagranicznej Sowietów są zgóry skazane na niepowodzenie. Należy pamiętać o znanej zasadzie, że Związek Sowietów pójdzie tylko w tym kierunku, jaki wskazują jego żywotne interesy. Znana jest w związku z tem rzeczą — stwierdza Genoff — że Związek Sowietów zdecydował się iść wspólnie z Niemcami, a to z tego powodu, że domagają się tego jego żywotne interesy.

Prasa bułgarska publikuje odezwy do ludności, zapowiadające po raz pierwszy w Sofji ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i w zaciemnianiu w najbliższym miesiącu. Odezwa wzywa wszystkich właścicieli domów do przygotowania niezbędnych schronów przeciwlotniczych.

Ruch na szosie do Burmy uniemożliwiony.

Berno, 25 października. Japońskiemu lotnictwu udało się, jak donoszą z Hanoi, uzyskać ponownie celne trafienie na szosie Burmańskiej, które doprowadziły do zupełnego przerwania komunikacji.

Liczne, wielkie wozy ciężarowe, które znajdowały się na odcinkach szosy, położonych bardzo wysoko, są zupełnie zamknięte i nie mogą poruszyć się ani naprzód, ani wtył. Ze strony chińskiej usiłuje się przy pomocy tysięcy kulisów usunąć uszkodzenia szosy.

Wiadomości te zyskują na znaczeniu przez nowe doniesienia z Londynu, które domagają się silniejszego poparcia Chin przez Anglję. Londyński korespondent dziennika bazylejskiego „Nationalzeitung“, że myśl o ściślejszej współpracy Anglji z Chinami jest ostatnio o wiele silniej brana pod uwagę, niż w czasie ubiegłych 3-ch lat konfliktu między Japonją a rządem Czang-Kai-Szeka.

Jak pracują dziennikarze amerykańscy.

Nowy Jork, 25 października. W piśmie „New York Times Magazine“, w artykule omawiającym życie w Londynie, znajdujemy następujący ustęp, charakteryzujący nader jaskrawo warunki życia w Londynie. „Warunki, w których my dziennikarze amerykańscy musimy pracować, przyprawiły nas o przedwczesną siwiznę. Od czasu jak rozpoczęły się naloty na Londyn, musiał nasz sztab dziennikarski pracować w piwnicy, która przepełniona jest gestykulującymi Francuzami, krzyczącymi i zdenerwowanymi posłańcami i licznymi głodnymi urzędnikami, którzy w drodze powrotnej zostali zaskoczeni nalotem i tutaj zostali zatrzymani. Miejsce, w którem pracujemy jest niezwykle szczupłe i tysiące słów, które kablujemy co noc do Ameryki, musimy nadawać jedynym telefonem do urzędu pocztowego, gdzie telegramy nasze są cenzurowane i miejmy nadzieję przekazywane dalej. Jest niezwykle trudno znaleźć odpowiedniego posłańca, któryby przy eksplodujących bombach i latających szrapnelach zdecydował się wyjść [z] schronu.

10 stopni mrozu w Finlandji.

Helsinki, 25 października. W Finlandji zima już się zaczęła. Ze wszystkich części Finlandji donoszą już o znacznym spadku temperatury.

W północnej Finlandji zanotowano już 10 stopni mrozu, w Finlandji południowej cztery stopnie poniżej zera. W Finlandji północnej i środkowej spadł już śnieg.

Kraj z bajki.

Indje holenderskie.



Typ mieszkańca Jawy

Kraków, w październiku.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie staje się coraz bardziej zagadkową i niepewną. Japonja, dążąc niedwuznacznie do hegemonji w Azji, umacnia swe stanowisko (punkty oparcia w francuskich Indochinach), podczas gdy Anglja, popierana przez Stany Zjednoczone, stara się temu za wszelką cenę przeszkodzić. **W odpowiedzi na otworzenie przez Anglików drogi birmanskiej, Japonja bombardowała niektóre jej odcinki.** Obecnie Japonja zabiega o zapewnienie sobie dostaw towarów, a zwłaszcza nafty, z Indyj holenderskich i w tym celu została tam wydelegowana specjalna komisja japońska. Jak zakończą się te rokowania, narazie trudno przewidzieć, tembardziej, że i Anglja i Stany Zjednoczone śledzą bacznem okiem przebieg wydarzeń na Dalekim Wschodzie i kto wie, czy nie zechcą i swego słowa rzucić na szalę. W każdym razie

Indje holenderskie stają się znów osią,

dookoła której — jak przed kilku wiekami — będzie obracać się polityka państw zainteresowanych stosunkami w Azji i walczących tam o przewodnictwo. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć niektóre dane z tego niezmiernie ciekawego kraju.

Indjami holenderskiemi zwykliśmy nazywać cały szereg wysp (jak Borneo, Sumatra, Celebes, Jawa, Moluki i inne), jakie wchodzą w skład archipelagu malajskiego, który jest największem skupieniem wysp na świecie.

Wyspy te zajmują obszar równy prawie 2 miljonom km. kw. z ludnością około 70 miljonów

i są tak historycznie jak i geograficznie ściśle związane z Azją.

Wśród mieszkańców przeważają oczywiście Malajowie, którzy należą do oddzielnej rasy brunatnej. Ponadto spotykamy tam cały szereg innych ludów, a więc Chińczyków i Hindusów, których wpływ był ongiś bardzo duży, i Arabów, którzy od XV wieku zajmowali się handlem korzeniami na Dalekim Wschodzie, a którzy stali się krzewicielami islamizmu.

Żadnego kraju nie obdarzyła natura takiemi bogactwami, jak właśnie wysp archipelagu malajskiego. Przez wyspy te ciągnie się cały szereg wulkanów; prawie wszystkie wysokie góry są wulkanami i to czynnymi, a liczne małe wyspy są właściwie tylko wulkanami. (Na Sumatrze np. jest około 10 wulkanów, z czego 14 czynnych. Na Jawie 120 wulkanów — 28 czynnych).

Straszny ze swych skutków był **pamiętny**

wybuch wulkanu Krakatau,

w 1883 roku (położony między Sumatrą a Jawą), kiedy to **16.000 ludzi poniosło śmierć.** Dzięki popiołowi wulkanów i gorącemu a wilgotnemu klimatowi **ziemia jest bardzo urodzajną.** Na wyspach rodzą ... obficie różne korzenie, cynamon, pieprz, goździki, wanilja, banany, chleb świętojański, kawa, herbata, tytoń, trzcina cukrowa, palma sagowa oraz różne inne odmiany palmy, które dostarczają mieszkańcom nietylko pożywienia, ale i znakomitego materjału na budowę i pokrycie domów. Tu rośnie bambus, z którego wyrabia się tysiące przedmiotów, począwszy od kołyski i instrumentów muzycznych, a kończąc na trumnach. Olbrzymie przestrzenie zajmują pola ryżowe, plantacje bawełny, drzewa kauczukowe, gutaperkowe itp.

Bogatą florę uzupełnia ciekawa fauna,

ze słoniami, tygrysami, małpami (orangutang) barwnemi ptakami i najróżnorodniejszemi owadami.

W związku z olbrzymiem bogactwem ziemi ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem i ogrodnictwem oraz hodowlą bydła, handlem, żeglarstwem i zwłaszcza rybołóstwem, gdyż rzeki są bardzo bogate w ryby.

Poświęćmy obecnie parę słów najważniejszym wyspom, z których

Borneo

po Nowej Gwineji druga co do wielkości wyspa na świecie, zajmuje powierzchnię 736.000 km. kw. (czyli mniejwięcej taką, jak Skandynawja) i liczy ponad 3 miljony mieszkańców. Północno-zachodnia **część wyspy z miljonem prawie mieszkańców pozostaje pod protektoratem Anglji.** Podróżnicy nazywają Borneo „Krajem z bajki", „Ogrodem słońca" itp. i podkreślają, że owady naśladują tam kwiaty, kwiaty owady, a ryby nierzadko skaczą po lądzie. Najważniejszem miastem handlowem na Borneo jest **Bandjermasing**, zwany Wenecją wschodu. Miasto to, w którem szereg kanałów tworzy ulice, jest **ważnym portem i uchodzi za centralę handlu pieprzem.** Każdego dnia widuje się na kanałach tysiące łodzi, które rozwożą owoce, jarzyny, wonne kwiaty, suszone ryby, ryż, orzechy kokosowe itp.

Mniejszą co do powierzchni a jednak ludniejszą jest

Sumatra

piąta co do wielkości wyspa na świecie, o obszarze 434.096 km. kw. i ludnością ponad 4 miljony. I na tej wyspie są

piękne krajobrazy z majestatycznemi wierzchołkami wulkanów,

malownicze pola ryżowe, wzorowe plantacje bawełny, tytoniu, kawy i pieprzu. Najważniejsze jednak są na tej wyspie bogactwa mineralne, przedewszystkiem **ropa naftowa** (około 1 miljarda litrów rocznie), **węgiel kamienny, złoto i cyna.** Lasy dostarczają gumy, kauczuku, gutaperki, kamfory, waniliji, saga oraz **jadalnych gniazd ptasich.**

Jeszcze mniejszą a jednak najważniejszą i najbogatszą zarazem wyspą z całego archipelagu jest

Jawa

o powierzchni 131.000 km. kw. Jawa jest

krajem typowo wulkanicznym,

Długość jej wynosi około 1000 km, a największa szerokość 200 km. Ludność tej wyspy wzrastała w niezmiernie ciekawy sposób. W roku 1780 wynosiła około 2 miljonów; w 10 lat później już 23 miljony, a w 1892 roku 24 miljony. Dziś Jawa liczy około 45 miljonów,

należy więc do najgęściej zaludnionych krajów nietylko w Azji, ale i na całym świecie,

bo na 1 km. kw. przypada przeciętnie 320, a nawet i więcej ludzi.

Jawa ze stolicą Batawją (około 600.000 mieszkańców), rezydencją holenderskiego gubernatora, jest głównym ośrodkiem życia gospodarczego i kulturalnego w Indjach holenderskich.

Batawja jest największem centrem handlowem całego archipelagu malajskiego,

a była niem doniedawna i dla całej Azji wschodniej, dokąd nie wzrosło znaczenie Singapuru. Duże znaczenie ponadto ma rozwijające się w szybkiem tempie miasto Surabaja.

Ludność zajmuje się rolnictwem i uprawą wszelkiego rodzaju roślin, a głównymi artykułami eksportu są cukier, kopra, gałka muszkatułowa, goździki, kakao kawa, herbata, kauczuk, kora chinowa, imbir, pieprz, oraz cyna, węgiel i nafta. Do dzisiejszego dnia zachowały się na wyspie, świadcząc o dawnej kulturze, ruiny olbrzymiej świątyni z VIII wieku z **555 niszami**, dla posągów Buddy, naturalnej wielkości. Mieszkańcy obojga płci, — oddają się z zamiłowaniem tańcom, chociaż u Malajczyków taniec jest właściwie monopolem mężczyzn, a kobiety nie biorą w niem udziału.

Malajowie wogóle lubią zabawę i taniec,

nadewszystko jednak pociągają ich walki zwierząt. Słynne n. p. są tam urządzane przy każdej sposobności **walki** nietylko tygrysów, ale **kogutów,** przyczem nie może oczywiście obejść się bez zakładów i pewnego rodzaju totalizatora. Wśród niektórych szczepów do dzisiejszego dnia można spotkać się z **ludożercami,** którzy z zamiłowaniem **kolekcjonują czaszki ludzkie.** Wszyscy niemal kochają się w ozdobach wszelkiego rodzaju, a nawet swe zęby malują dla upiększenia czarną farbą, lub nakładają na nie złote płytki. — Ciekawe są też i przysłowia malajskie, — podobne do naszych, lecz przystosowane do innych warunków życia, jak np. „Uszedł zębom aligatora, a wpadł w pazury tygrysa", lub „Żółw składa tysiąc jaj, — nikt nie wie gdzie, kura jedno i opowiada całemu światu".

Do archipelagu malajskiego należy ponadto o dziwacznym kształcie **wyspa Celebes,** która liczy 180.000 km. kw. powierzchni i około 3 i pół miljona mieszkańców. Większe jednak od niej znaczenie posiada cała grupa malutkich wysepek, o powierzchni niedochodzącej do 100.00 km. kw. i ludnością około pół miljona, zwanych **Molukami** lub z powodu olbrzymiej obfitości korzeni, Korzennymi. Głównem miastem jest **Ternata.**

Indje holenderskie, które należały dawniej do Hiszpanji i Portugalji,

a obecnie wchodzą w skład korony holenderskiej, są ze względu na swe naturalne bogactwa niezmiernie cennym „klejnotem". Możliwe, że właśnie Indje holenderskie staną się tą kością niezgody między państwami, których interesy krzyżują się na Dalekim Wschodzie.

(k.)

Kawiarnia uliczna w Batawji

Jawa — wulkan Merapi podczas wybuchu

Mieszkaniec wyspy Borneo

W kilku wierszach.

Według doniesień z terenu państw bałkańskich niebawem ma mieć w Istambule miejsce zjazd brytyjskich dyplomatów mających swe siedziby w Ankarze, Sofji i Białogrodzie. Tematem rozmów ma być sprawa polityki bałkańskiej.

* * *

Informując o stratach tonażu handlowego za okres ubiegłego tygodnia przyznał się Londyn, który zazwyczaj nie podaje zgodnych z prawdą cyfr, że straty były wyższe, niż przeciętne straty za rok ubiegły.

* * *

Kompetentne czynniki greckie zdementowały wiadomość, podaną przez dzienniki węgierskie, jakoby między Grecją i Turcją został zawarty sojusz wojskowy.

* * *

Ostatnio odbył się w Turcji spis ludności. Według zebranych danych liczba mieszkańców wynosi prawie 18 miljonów, co stanowi na przestrzeni ostatnich pięciu lat, przyrost 2 miljonów ludności. Dotychczas brak wyników z odleglejszych okręgów.

* * *

We wtorek podjęta została bezpośrednia komunikacja kolejowa między Leningradem i Helsinkami.

* * *

Japoński minister handlu Kobayaszi opuścił Batawję, udając się do Tokio, celem złożenia sprawozdania o przebiegu rokowań.

* * *

Jak słychać z dobrze poinformowanych kół, rząd portugalski udzielił instrukcyi władzom granicznym, aby w przyszłości nie wpuszczały na teren Portugalji żydowskich emigrantów.

* * *

Jak donoszą dzienniki duńskie, na skutek dobrowolnie powziętej uchwały członków, rozwiązano lożę masońską „Christian zum Palmenbaum". Jak wiadomo wolnomularstwo było w Danji bardzo rozpowszechnione.

Ustąpienie gubernatora brytyjskiej kolonji koronnej Aden.

(§) **Rzym**, 25 października. **Gubernator Adenu, będącego brytyjską kolonją koronną, podpułkownik sir Bernard Reilly, niespodziewanie ustąpił z zajmowanego stanowiska. Jego następcą mianowany został Hall, piastujący dotychczas stanowisko rezydenta protektoratu Zanzibaru.**

Reilly, który stanowisko gubernatora Adenu objął w r. 1937, został obecnie przeniesiony do oddziału „środkowy wschód" Foreign Office.

Po fakcie ustąpienia gubernatora Malty oraz generalnego gubernatora Sudanu, dymisja gubernatora Adenu jest trzecim zkolei wypadkiem ustąpienia wysokiego urzędnika Anglji ze stanowiska na bliskim wschodzie.

Te fakty dymisji są o tyle znamienne, iż zachodzą o jednym czasie i to w okresie, kiedy najbardziej życiowa arterja brytyjskiego mocarstwa światowego, jaką jest Kanał Sueski, jest poważnie zagrożona. Fakt, że Anglja w obecnej chwili napięcia zniewolona jest do zmian na odpowiedzialnych stanowiskach na Bliskim Wschodzie, na którym dotychczas niepodzielnie panowała, jest niezależnie od trwającej od dwóch tygodni podróży ministra wojny Edena w Egipcie dowodem coraz trudniejszej jej sytuacji w rejonie Morza Śródziemnego.

Dzieci opuszczają Londyn.

Sztokholm, 25 października. Według informacji, udzielonych przez brytyjskie Ministerstwo Zdrowia, **zostało z Londynu ewakuowanych już pół miljona dzieci, tj. 56 procent wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Według planu odnośnych władz angielskich mają w Londynie pozostać tylko ci mieszkańcy, którzy nadają się do prowadzenia koniecznego w tym wypadku trybu życia, a więc żołnierze, robotnicy, personel ochrony przeciwlotniczej** i członkowie czynnych podczas wojny organizacyj.

Podczas ostatnich nalotów niemieckich znajdował się wśród zabitych znany przemysłowiec William Lionel Cichens, który był przewodniczącym stoczni Camell Laird and Co, jak również członkiem rady nadzorczej British Steel Corporation.

Nowo mianowany ambasador Japonji przybył do Moskwy.

(=) **Moskwa**, 25 października. **W ub. środę przybył do Moskwy nowo mianowany ambasador Japonji, Tatekawa.**

Szwajcarsko-francuskie rokowania gospodarcze.

(=) **Zurych**, 25 października. **Według doniesień dzienników z Vichy, w ramach szwajcarsko-francuskich rokowań gospodarczych, prowadzonych od kilku tygodni w Vichy, zawarto już układ płatniczy w sprawie obustronnej wymiany towarowej.**

Dalsze rokowania dotyczą ogólnego rozrachunku, po którym ma nastąpić wszechstronny układ handlowy. Ponadto toczą się rokowania w sprawie dalszego zatrudniania Szwajcarów w zawodach gospodarczych we Francji w ramach nowej francuskiej ustawy o cudzoziemcach, a wkońcu sprawy zwolnienia towarów szwajcarskich, zajętych lub zarekwirowanych w okresie walk w portach francuskich lub na linjach kolejowych.

Konoye zamierza stworzyć „gabinet wojenny".

Koncentracja przeciwko wrogim krokom angielsko-amerykańskim. Niezwykle naprężona sytuacja na Pacyfiku.

(§§) **Tokio**, 25 października. **W związku z obecną sytuacją, zamierza Konoye — jak donosi „Kokumin Szimbun" — wprowadzić zmiany personalne w gabinecie, tworząc równocześnie silny skład „gabinetu wojennego".**

Dziennik pisze, że decyzja Japonji w sprawie reorganizacji Azji Wschodniej uległa wzmocnieniu na skutek wrogich kroków angielsko-amerykańskich przez ponowne otwarcie szosy burmańskiej, oraz przez zagrożenie ważnych dla Japonji linij na południu.

Akcja Anglji, Ameryki i Chin przeciw Paktowi Trzech Mocarstw przybrała szczególnie na sile z chwilą wkroczenia wojsk japońskich do francuskich Indochin. Międzynarodowa sytuacja na Pacyfiku stała się bardzo napiętą.

Wolność mórz.

Propozycja znawcy prawa międzynarodowego prof. Aalla.

(=) **Oslo**, 25 października. **Znany norweski znawca prawa międzynarodowego — Herman Harris Aall, mianowany przed kilkoma dniami profesorem Uniwersytetu w Oslo, udzielił we środę wywiadu prasowego, w którym oświadczył, że jako patrjota i obywatel uważał za swój obowiązek z punktu widzenia prawnego wytłomaczyć narodowi norweskiemu, by upomniał się o swe prawa i nie pozwolił bezprawnie ograniczać swej swobody na morzu.**

To bezprawie było od setek lat największem nieszczęściem narodu norweskiego, przyczem Anglja była tym czynnikiem, który się stale sprzeciwiał ustanowieniu międzynarodowego prawa morskiego. Anglja wykorzystywała Ligę Narodów jako środek do utrzymania stanu bezprawia — wytworzonego przez traktat wersalski — zmuszając małe narody, w tej liczbie również Norwegję, do wstąpienia do Ligi Narodów.

Aall podkreślił w dalszym ciągu niemożliwość stworzenia stosunków pokojowych między narodami, dopóki trwać będzie ten stan rzeczy. Kończąc stwierdził on, że Niemcy zawsze były zwolennikiem porządku prawnego na morzu.

Wychodzące w Oslo dzienniki zamieszczają obszerne sprawozdania, omawiając treść wywiadu i równocześnie podkreślając, że dawni plutokratyczni władcy norwescy nie pozwolili Aallowi zabierać głosu. Prasa norweska po raz pierwszy zabrała głos w żywotnych sprawach Norwegji w tej dziedzinie.

Katastrofalny huragan w franc. Pirenejach

spowodował olbrzymie szkody idące w setki miljonów franków

Dotychczas stwierdzono 51 śmiertelnych ofiar. — Spadek poziomu wezbranych wód.

(=) **Genewa**, 25 października. **Według zebranych dotychczas danych, katastrofalna klęska powodzi, jaka nawiedziła wschodnią część francuskich Pirenejów, pociągnęła za sobą 51 ofiar śmiertelnych. Dotychczas udało się wyłowić z wezbranych nurtów rzek zwłoki 15 ofiar.**

W ciągu ostatnich 28 godzin, wody powodziowe zaczęły zwolna opadać, ale równocześnie zaobserwować można **olbrzymie rozmiary tej klęski.** Według urzędowych informacyj szkody, jakie wyrządziła powódź w najbardziej dotkniętych tą klęską okolicach dolin Tot, Tech i Agly **idą w setki miljonów franków.** Według innych danych, szkody, jakie wyrządziła powódź, **mają przekroczyć miljard franków.**

Zamieszki wśród akademików w Belgradzie.

Belgrad, 25 października. **Na uniwersytecie belgradzkim przeprowadzono we czwartek wybory do „bratniej pomocy studentów". Przy tej sposobności doszło do rozmaitych zamieszek między nacjonalistami a inaczej zorjentowanemi studentami, które osiągnęły we środę popołudniu punkt kulminacyjny, kiedy na wydziale technicznym doszło do prawdziwego starcia między przeciwnikami, przyczem poszły z obu stron w ruch kije, kastety i jak twierdzi kilku studentów, także i rewolwery.**

Policja otoczyła budynek uniwersytetu i zrewidowała każdego studenta, który opuszczał budynek. Urzędowo zakomunikowano, w związku z zamieszkami, że 5 studentów jest lekko rannych i że władze uniwersyteckie opanowały sytuację, zanim przybyła policja. Obecnie na uniwersytecie panuje całkowity spokój i porządek.

Odlot z Hiszpanji szefa policji niemieckiej Himmlera.

(§§) **Barcelona**, 25 października. Przywódca SS Rzeszy Himmler podjął w ub. czwartek wraz ze swym sztabem lot powrotny do Niemiec.

Na pożegnanie przybył w nocy z Madrytu główny szef policji hiszpańskiej — hrabia Mayalde celem pożegnania się z gościem niemieckim.

Los hiszpańskich uchodźców we Francji.

(=) **Genewa**, 25 października. **Obecnie przebywa we Francji około 100 tysięcy uchodźców z Hiszpanji. Przed niedawnym czasem Meksyk oświadczył gotowość przyjęcia tych obywateli hiszpańskich, którzy nie mogą powrócić do swej ojczyzny.**

W związku z tem rząd meksykański pertraktował już z amerykańskiemi linjami okrętowemi w sprawie przewiezienia tych uchodźców do Meksyku. Według informacyj amerykańskich z Vichy projekt ten będzie prawdopodobnie musiał ulec odroczeniu aż do czasu zakończenia wojny.

W sprawie tej rząd meksykański porozumiewał się w drodze telegraficznej z rządem francuskim w Vichy, jednak sprawa transportu nie będzie mogła dojść w obecnej chwili do skutku, bowiem nie można uzyskać międzynarodowych gwarancyj odnośnie bezpieczeństwa transportów morskich z uchodźcami. W tych warunkach towarzystwa komunikacji morskiej wahają się brać na siebie ryzyko transportów hiszpańskich uchodźców przez Ocean tak długo, jak długo trwa wojna.

Koszta utrzymania uchodźców **pokrywają do połowy rządy Francji i Meksyku.** Wielu uchodźców przebywa w obozach w Pirenejach oraz nad morzem Śródziemnem. Pewna liczba pracuje na roli we Francji.

Wieża Eifla.

Wieża Eifla budowana w Paryżu na Marsowem Polu, wysoka na 300 m. zalicza się do najwyższych budowli na świecie. Została ona wybudowaną w roku 1889 z okazji światowej wystawy w Paryżu. Cała wieża wybudowana z żelaza, składa się z 12.000 części, połączonych ze sobą przy pomocy 2.500.00 śrub. Schody, które prowadzą na górę, liczą 1800 stopni. Z wierzchołka wieży widać w promieniu 140 km.

Ciekawy symbol.

Wąż stanowi ciekawy symbol. Tworzy on jakąś niesamowitą tajemnicę związaną ściśle z życiem całego rodu ludzkiego, a spotkamy go wszędzie. Był on już w raju, w samem zaraniu ludzkiego rodu, na drzewie wiedzy i w ogrodzie Hesperyd na złotej jabłoni. On wije się na ramionach tajemniczej bogini z Knosos na Krecie, i okazuje się na starożytnych ozdobach chińskich. On wychyla się z poza tarczy bogini Ateny i zwija się u stóp Najświętszej Panny Marji. On powtarza się w egipskich hieroglifach, zjawia się na greckich grobach i podnosi się za plecami umarłych.

Po dzisiejszy dzień jest symbolem lekarskiej wiedzy. W wiekach średnich krył się w popiele alchemików, którzy pragnęli poznać tajemnicę świata. Zwijał się dokoła laski Hermesa. Niema zdaje się narodu, którby nie czcił węża, i dla którego wąż nie uchodziłby za przyjaciela. W wyobrażeniu ludu przynosi on do domu szczęście i pija mleko tak w izbach naszych wieśniaków, jak i w kolibach murzynów.

KOZŁOWSKA ANNA.

Nowy garnitur pana Łapki.

Pan Michał Łapka, woźny sądowy, przez wiele miesięcy ciułał grosz do grosza i dość musiał nadeliberować biedaczysko, jak skręcić to i owo przed żoną, ażeby nareszcie móc kupić sobie nowe ubranie, bo żona pana Łapki, imci pani Magdalena, była nad wszelki podziw oszczędna i jeżeli chodziło o jakikolwiek wydatek dla męża — tak barwnie, tak ładnie i rzeczowo umiała mu ów zbytek wytłumaczyć, że pan Łapka zawsze dał się przekonać, lub dla świętej zgody starał się oczami żony patrzeć na wszystko. Aliści co do swego ubrania, w żaden sposób nie dodatniego nie mógł się w nim dopatrzeć, tak było upstrzone łatkami przeróżnej wielkości. Wstyd było panu Łatce w tej szachownicy gdziekolwiek się pokazać, dlatego też zbuntował się na skrętstwo żony i postanowił kupić sobie nowy garnitur. Jak już wyżej napisano pan Łapka zbierał, ciułał i szachrował conieco swoją żonę, aż wreszcie zebrał upragnioną sumkę.

Dzień, w którym się wybrał po ubranie, był dla niego dniem wielkiego święta, bowiem od lat piętnastu pan Łapka nie na własną rękę nie kupował, zdany w całości na gust żony, w czem zupełnie się nie zgadzali, lecz dla milej zgody mężnie znosił te niedomagania, wszak klamka zapadła. Toteż kiedy znalazł się w magazynie i zaczął przymierzać przeróżne garnitury, poczuł, że młodnie, młodnie, aż dożeglował do stanu kawalerskiego, do tych miłych wspomnień, kiedy to tak często zmieniało się krawatki, kołnierzyki i bodaj raz na dwa lata nowy garnitur. — Tak, tak, westchnął pan Łapka, było się kiedyś elegantem. A jakże! Chciało się podobać. A jakże.

Tu przypomniał sobie pan Łapka pannę Marysię, co to ongiś powiedziała mu:

— E, z pana Łapki całkiem jeszcze elegancki „mężczyzna". — Co też dopiero teraz powie, jak mnie w nowem ubraniu zobaczy? Na tę myśl pan Łapka aż pokraśniał z uciechy. Tak, dzisiaj czwartek — do niedzieli niedaleko, umyślnie się wybierze do Franciszkanów, niech go widzi; niech go wszyscy widzą! Będąc z siebie wielce rad — wytargował piękny garnitur, model pierwszej klasy. A ponieważ kosztował znacznie więcej jak to obliczył sobie, więc firma zgodziła się na weksełek jeszcze stuzłotowy. Idąc do domu — układał sobie pan Łapka, co powie żonie, jak wybrnie, ażeby nie narazić się na podejrzenie. Oj, bo wtedy byłoby z nim krucho. Lecz myśli dnia tego gładko snuły się po głowie pana Łapki, bowiem bez zająknienia, z ogromną brawurą począł żonie opowiadać jak tanio, jak okazyjnie trafiło mu się to ubranie.

— Przymierz, — chce najpierw widzieć.

W mig pan Łapka wciągnął na siebie z wielką lubością ubranie. No co? ładne — prawda?

— Wcale nie ładne. — Spodnie za szerokie i za mało okrągłe, a ramiona u marynarki jakby w nie patyki były wepchane.

Chciał rzec pan Łapka brzydkie słowo, ale się wstrzymał, bo co będzie z głupią babą się rozwodził, ważniejsze, że jemu się podoba i już.

— No, a wiele za to zapłaciłeś? — spytała wkońcu.

— Trzydzieści złotych.

— Niby tanio jest, przyznała pani Magdalena — ale można się było jeszcze obejść jakiś czas, poczem sięgnęła do skrzyni, odliczyła owe trzydzieści złotych i dała mężowi.

— Chwała Bogu — pomyślał pan Łapka — będzie na pierwszą ratę wekslową.

Idąc następnego ranka do pracy — wszystkie możliwości na świecie mógł przypuszczać, tylko nie tę, co usłyszy po powrocie do domu. Już w progu czekała na niego żona, jak nigdy uśmiechnięta, uradowana, z wypiekami na twarzy, a kiedy się za nimi drzwi zawarły, rzekła:

— Pierwszy raz Michałku nareszcie ci się zdarzyło ubić jakiś dobry interes, bo wystaw sobie, że to twoje ubranie trafiło mi się sprzedać za sześćdziesiąt złotych, czyli zarobiliśmy trzydzieści złotych. Ty wiesz, co to znaczy? Kapusta na zimę, ziemniaki na zimę.

— Cooooo... — jęknął pan Łapka. — Ubranie? moje ubranie sprzedane?

— No cóż robisz taką baranią minę, zamiast się cieszyć. Przecież zarobiliśmy... — Lecz nie zdążyła pani Magdalena dokończyć, bowiem stało się coś takiego, co w jej umyśle nie mogło się pomieścić. Mianowicie ten zawsze spokojny i posłuszny mąż, skoczył jej do oczu z pięściami, wrzeszcząc:

— Hotero! Babo z piekła rodem! Mnie to ubranie kosztowało trzysta złotych! Koniec z nami!... Koniec! — Potem porwał kapelusz i jak szalony wybiegł na ulicę.

— Co? jak? — nie mogła myśli pozbierać pani Magdalena, lecz jedno utkwiło jej w pamięci. — Trzysta złotych. Rajuśći — jęknęła, a jak też chłop prawdę powiedział. — Toś ty taki? — Pasja ją porwała — czekaj, porachujemy się, jak wrócisz!

Koń Aleksandra Macedońskiego.

Do Filipa, króla macedońskiego, zbliżył się pewnego razu pewien Tessalijczyk, prowadząc za uzdę cudnej piękności rumaka.

— Panie! — rzekł, przyklękając — oto najpiękniejszy rumak, jakiego kiedykolwiek wykarmiły bujne błonia Tessalji. Racz go przyjąć za sumę 16 talentów.

W istocie trudno było o piękniejszego konia. Szlachetne zwierzę dumnie wznosiło głowę, a na łopatce posiadało znamię, podobne do wołowej głowy, w związku z czem nadano mu imię Bucefał.

Filip polecił wypróbować konia. Ale koń zaczął skakać, rzucać się w bok, i nie dał się nikomu ujarzmić. Filip dał rozkaz, aby zwrócono konia Tessalijczykowi. Wówczas 16-letni syn Filipa, Aleksander, zbliżył się do rumaka, który spostrzegłszy go zarżał pełnią piersią, wyrzucając kopytami kłęby piasku naokoło siebie. Królewicz nie zraził się, ale ujął pewną ręką cugle, zwrócił głowę konia ku słońcu, gdyż zauważył, że własny cień konia, powtarzając wszystkie jego ruchy najbardziej go przestraszał. Następnie szybko, jak błyskawica skoczył na wierzchowca. Bucefał zaczął się szarpać i wstrząsać głową. Aleksander ściągnął cugle, a dozwalając rumakowi galopować według upodobania, podżegał go ostrogami. Gdy zmordowany koń chciał się już zatrzymać, młodzieniec zniewalał go do dalszego biegu i dopóty na nim harcował, dopóki zwierzę nie straciło prawie oddechu.

Od tego czasu Bucefał dopóki nie miał na sobie siodła, dozwalał przystępu koniuszemu, lecz osiodłany rzucał wszystkich, prócz Aleksandra, przed którym wsiadania przyklękał.

Na tym koniu wyruszył Aleksander wgłąb Azji i brał na nim udział we wszystkich bitwach.

Kiedy w jednej z bitew koń został raniony i wkrótce zginął, Aleksander polecił wyprawić ulubieńcowi wspaniały pogrzeb, a w miejscu, gdzie go pochowano, t. j. nad brzegiem Hydaspu, **założył miasto**, które nazwał **Bucefallą.**

Zmienne losy miasta beskidzkiego.

Z przeszłości miasta Kęty.

Rzadko ktoś dzisiaj zdaje sobie sprawę z tego, że małe miasteczko beskidzkie Kęty jest prastarą osadą niemiecką, która przez przeciąg kilku stuleci znana była na całym Śląsku jedynie pod nazwą „Liebenwerde".

Początki tego miasta sięgają XII wieku. Już wtedy na wysuniętym tym cyplu koloniści niemieccy przystąpili do budowy tej osady, która jako ważny węzeł komunikacyjny, położony na głównych szlakach handlowych Saybusch — Auschwitz i Teschen — Zator, a później na drodze Kraków — Wiedeń, odgrywała doniosłą rolę. **Dziś Kęty są małem miasteczkiem o 7.500 mieszkańców, w powiecie Bielitz.** Za czasów austrjackich miasto wchodziło w skład Galicji, będąc częścią powiatu Biała. Warunki komunikacyjne zarówno kolejowe, jak i autobusowe, są obecnie bardzo dogodne. Najpiękniejsza jest jednak wędrówka piesza do tego małego, malowniczego miasta. Droga prowadzi od stacji kolejowej Kozy wzdłuż błękitnych Beskid i cichych lasów jodłowych aż do Soły. **W znanej miejscowości wypoczynkowej Podlesie widzi się całkiem wyraźnie malowniczą sylwetkę tego miasteczka.** Z wszech stron miasto otaczają żyzne pola uprawne oraz rozległe stawy. Dla miłośników sportu wędkarskiego okolice miasta są wymarzonym terenem. Również i myśliwy oraz przyrodnik zachwycony będzie idylicznym wprost położeniem tego, jakby uśpionego, miasteczka.

Obecna nazwa Kęty pochodzi prawdopodobnie ze starego nazwiska „Kąt".

Tem mianem oznaczono pierwszą polanę wśród gęstych i nieprzebytych lasów, pokrywających całą okolicę. Z biegiem czasu nazwa „Kąt", nadana tej miejscowości przez pierwszych pracujących tu drwali, przemieniona została na Kąty, a wkońcu na Kęty. **Za czasów czeskich używano również nazwę Kutty.** W starych aktach nazwa tej miejscowości pojawia się po raz pierwszy w roku 1240. Niemiecki kasztelan Klement otrzymuje tę wioskę wraz z przyległemi obszarami jako darowiznę z rąk wojewody Opolskiego. W tym też czasie pojawiają się pierwsi osadnicy niemieccy. **Przyczyny tego szukać należy w licznych napadach tatarskich, siejących wokół grozę i zniszczenie.** Skutkiem tych napadów cały obszar został kompletnie zrujnowany, a co gorsza, doszczętnie wyludniony. Kęty bywały często odwiedzane przez tatarów, leżały bowiem na głównych szlakach handlowych i jako ważny węzeł komunikacyjny nie mogły być ominięte. Po napadach tatarskich należało cały ten obszar na nowo zaludnić. Wielcy obszarnicy książęcy mieli wprawdzie ziemi pod dostatkiem, lecz nie mieli natomiast pieniędzy, aby we własnym zakresie przeprowadzić dzieło odbudowy. Dlatego też zmuszeni byli do pomocy przywołać niemieckich kolonistów, przyznając im dużą samodzielność.

Umowy z właścicielami gruntu zawierał w imieniu gromady t. zw. locator,

który zobowiązywał się do płacenia pewnej stałej daniny. Poza tem życie nowo założonej gminy rozwijało się zupełnie niezależnie od byłego właściciela gruntu. Przedsiębiorca ten otrzymał na swoje nazwisko przywilej założenia osady i on też zobowiązany był do osadzenia potrzebnej ilości kolonistów. Jako wójt gminy sprawował również władzę sądową nad osadnikami, mając do pomocy 7 ławników wybranych z pośród gromady. **Stanowisko wójta było dziedziczne i zawsze przechodziło w rodzinie z ojca na najstarszego syna.** Jest rzeczą zrozumiałą, że osadnicy otrzymali ziemię na własność, będąc jedynie zobowiązani do płacenia pewnej daniny. Dzięki tym korzystnym warunkom w krótkim czasie w okolicy tej powstał cały szereg osad i wsi o przeważającym charakterze niemieckim.

Wszystkie nowe wsie powstawały na zasadzie prawa niemieckiego.

Wraz z przybyciem kolonistów niemieckich nastąpiła nowa era w uprawie rolnej. W tym czasie po raz pierwszy na tych ziemiach użyto pługu żelaznego, zaprowadzono również system uprawy trójpolowej, co dawało o wiele znaczniejsze zyski. W stosunkowo krótkim czasie w tej pustyni, leżącej odłogiem, powstały kwitnące pola uprawne. **Dzięki urodzajności gleby osiągnięte zbiory były bardzo znaczne.** Przystąpiono również do nowego stylu w budowie wsi. Zamiast nieprawidłowych wsi budowano obecnie wsie łańcuchowe według zgóry obmyślanego planu. Przykładem tego nowego stylu jest cały szereg powstałych w tym czasie wsi, jak Bielany, Bulowice, Hecznarowice, Kobiernice, Łęki, wymienione już w starych dokumentach. Niedługo potem powstały również i wsie parafjalne, jak Witkowice, Pisarzowice itp. Świadectwem doniosłej roli kolonistów niemieckich na tym obszarze jest dokument, pochodzący z roku 1317 w sprawie nadania wójtostwa we wsi Osiek. Akt nadania spisany jest w języku niemieckim. **Wzorowa gospodarka rolna w szybkim czasie podniosła ogólną wymianę towarową tych obszarów.** Miejsce dotychczasowej gospodarki naturalnej zajęła z biegiem czasu gospodarka pieniężna. Dzięki korzystnemu położeniu komunikacyjnemu osada Liebenwerde szybko wzrosła na znaczeniu. Liebenwerde stał się ważnym punktem handlowym dla całego okręgu. Ten szybki rozrost znalazł swój zewnętrzny wyraz w nadaniu osadzie praw miejskich w roku 1277. Świeżo upieczeni mieszczanie niezwłocznie przystąpili do rozbudowy swojego miasta.

Miasto w tym czasie stale pod dowództwem synów zasłużonego kasztelana Arnolda — Judke i Piotr.

Po opracowaniu planu zabudowań na podstawie wzorów niemieckich stworzono w Liebenwerde obszerny kwadratowy rynek, z którego wyprowadzono 8 ulic. Stare kamienice, które dzisiaj jeszcze ozdabiają Rynek, powstały w tym właśnie czasie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że żadna z tych kamienic niema szerszego frontu niż na trzy okna. Istniał wtedy bowiem przepis, zabraniający mieszczaństwu innego sposobu budowania. Jedynie szlachta miała prawo do wybudowania domów o szerszym froncie. Również i dzisiaj jeszcze w dalszej okolicy miasta spotyka się szereg ładnych i malowniczych kościołów drewnianych oraz domów, służących niegdyś na pomieszczenie dla kasztelanów miasta.

W aktach pochodzących z roku 1454, 1519 i 1633 wymienia się tylko niemiecką nazwę miasta. Również i ówczesny historyk stwierdza, że ilość Niemców w tym czasie wywierała decydujący wpływ nietylko na życie miasta Liebenwerde, lecz także i dla pozostałe miejscowości tego obszaru. **Od 14—16 wieku ludność tych osad była w przeważającym stopniu niemiecka.** W tym też czasie nastąpił bujny rozwój handlu i przemysłu. Dopiero o wiele później napływać zaczyna obcy element do miasta. W wieku 16 do obszarów tych przybywają również potomkowie rosyjsko-słowackich wałachów, którzy przeważnie trudnili się hodowlą bydła w Beskidach.

Dalsza historja tego miasta nie przedstawia już nic osobliwego. W mieście rozpanoszyły się małodusani kramarze, a w końcu największe niebezpieczeństwo dla rozwoju miasta — żydzi. Poza tym raz po raz miasto odwiedzane było przez zbójników, którzy plondrowali całe miasto, niszcząc mienie i dobytek mieszkańców.

W roku 1769 miasto zostaje opróżnione.

Ludność uciekła przed oddziałami armji rosyjskiej, które złupiły całe miasto. Po pierwszym rozbiorze miasto dostaje się w roku 1772 **pod panowanie austrjackie.** Rok później straszliwy pożar niszczy doszczętnie miasto. Prawdopodobnie zostało podpalone. Odbudowa miasta posuwała się opornie naprzód.

Wybudowano wtedy trzeci kościół oraz klasztor.

Nadal całe miasto często było dewastowane przez zbójników, rekrutujących się przeważnie z dezerterów armji austrjackiej. Coraz bardziej panoszą się żydzi, skupiając w swoim ręku prawie cały handel.

Dnia 1-go września 1939 miasto znów jest opróżnione; prawie wszyscy mieszkańcy opuścili je, uciekając w kierunku Lwowa. Pracę swoją rozpoczynają niemieccy urzędnicy zupełnie od podstaw. — Wszystkie dziedziny życia publicznego należało na nowo uporządkować. Taksamo jak i wewnętrzna organizacja życia miejskiego, zmieni się również rażnie i zewnętrzny obraz miasta. Istniejące w mieście boiska ... zostają znacznie rozszerzone. Przebudowa najważniejszych gmachów urzędowych oraz dokładne remonty w niemałym stopniu przyczyniają się do tego, że miasto zwolna, lecz zato zdecydowanie i stale zmienia swoje oblicze. Tak więc niedaleki jest okres, że prastara osada Liebenwerde — obecnie Kęty — znów stanie się ważnym punktem kulturalnym i gospodarczym tego obszaru. **S.**

Z pomroków dziejowych miasta Sosnowitz.

Sosnowitz, 25 października.

Patrząc dziś na ruchliwą, dymiące dziesiątkami kominów fabrycznych miasto przemysłowe, do których to środków należy niewątpliwie Sosnowitz, nie chce się wierzyć poprostu, aby miało ono jakąś dawną przeszłość, historję nawet. Zdawałoby się, że niewiele to mogą mieć do powiedzenia wieki minione, które na pierwszy rzut oka nie pozostawiły piętna na szybko rozwijającem się mieście. A jednak tak nie jest. Wprawdzie właściwy Sosnowitz gwarny i tętniący wirem szalonego tempa życia, niewiele lat ma jeszcze, niemniej jednak jego osiedla, przedmieścia i okolice, które były podwaliną pod przyszłe tworzące się miasto, mogłyby niejedną legendę opowiedzieć nawet z lat 150-tych.

Posłuchajmy więc głosu przeszłości zamierzchłej, dawnych dziejów naszego rodzinnego miasta.

W dawnych kronikach i rejestrach pochodzących z roku 1443 spotykamy wzmiankę o dobrach Gzichów, należących do Łagiszy. Składały się one wówczas z sześciu folwarków. Gzichów, Pogonia, Ostra Górka, Sosnowice, Pole i Małobądz z dwóch karczem Olszowa i Zielona, oraz z osady leśnej Brzeszawice, dziś zwanej Brzozowicami. Należały one wszystkie do powiatu siewierskiego.

W latach od 1443—1673 zmieniały one niejednokrotnie swych właścicieli,

aż wreszcie w roku 1673 przeszły one na własność starosty siewierskiego, w którego posiadaniu przetrwały do 1838 roku.

Pod koniec XVIII wieku przyłączono do tych dóbr powstałą karczmę, zwaną środulą, oraz nowo powstałą osadę **składającą się z dwóch domów i 11 mieszkańców, zwaną Radocha.** Nazwy po dziś dzień używane przez starych mieszkańców miasta, jak Piasku, Dębowa Góra, Wygwizdów, Stary i Nowy Sosnowiec, oraz Sosnowice, Milowice, wytworzyły się już po roku 1838.

Zaczątkiem Sosnowitz stał się folwark bardzo ubogi, leżący pośród olbrzymich borów, otoczony bagnami i zwiący się od gatunku drzew, otaczającego lasu, Sosnowice. Kiedy on powstał nie wiadomo, ale to pewne, że z pomiędzy sześciu wymienionych, był folwarkiem najmłodszym. — **Pod koniec XVIII wieku, przy folwarku, powstała osada składająca się z kilku zagród wieśniaczych, których mieszkańcy trudnili się pędzeniem smoły w najprymitywniejszy sposób.** W roku 1827 dzisiejszy Sosnowitz, jeszcze nawet wsią nie był. — Dopiero po przeprowadzeniu przez publiczne lasy w roku 1858 linii kolejowej, a następnie po utworzeniu tu komory celnej, osada leśna przy folwarku rozrasta się szybko tak, że

w roku 1877 istnieje już wieś stara Sosnowice,

a obok Nowy Sosnowiec — Kolonia. Stary Sosnowiec miał w tym czasie 139 morgów obszaru i liczył kilkanaście domów. **Na gruntach też starego Sosnowca stoi stacja kolejowa.** Nowy Sosnowiec-Kolonia miał 340 morgów obszaru, a prócz tego 200 morgów przynależnych, stanowiących odrębną jednostkę gospodarczą. Do Nowego Sosnowca należał również Sosnowiec-Milowice, z obszarem 12-tu morgów.

W pierwszych początkach swojego istnienia nie posiadał Sosnowitz kościoła, ani kaplicy.

Należał on najpierw do parafji Mysłowitz, następnie do parafji Czeladź i dopiero od roku 1886 posiadał własną kaplicę, jako filję kościoła czeladzkiego.

W wędrówkach po okolicach Sosnowitz można jeszcze gdzieniegdzie dzisiaj odkryć pamiątkę z tych prastarych czasów, będzie to albo głaz przydrożny, z wyrytemi na nim nieznanemi znakami, krzyż pochylony wiekiem, czy też maleńka kapliczka o prymitywnej budowie, mchem starości obrosła. Czasem trafimy na jakąś zapomnianą gdzieś mogiłę, gdzie tylko niewyraźne zatarte już cyfry opowiadają nam jej historję.

Dzisiejszy Sosnowitz składa się z kilku dzielnic,

z których najstarsza jest Pogoń. Początki jej sięgają bardzo odległych czasów, bo lat 1250-tych. Mało o niej wiemy, oprawda z tych czasów i dopiero w roku 1326 dowiadujemy się, że należała do parafji Mysłowitz płaci „świętopietrze" z łanów kmiecych w wysokości 8-miu groszy. W roku 1443 weszła ona w skład powiatu siewierskiego, ówczesnego księstwa, zaś w 1667 r. miała sześciu kmieci. Folwark był otoczony „tynem" z chróstu i wałami z ziemi. Następnie z czasem drewniane budynki zastąpiono murowanemi, używając do budowy kamienia polnego. **Cała osada tonęła w olbrzymich lasach, zaś od strony zachodniej i północno-zachodniej otaczały ją nieprzebyte bagna.** Od XVI wieku wchodzi Pogoń w skład parafji czeladzkiej.

Na początku XIX wieku liczy Pogoń 72 domy i 378 mieszkańców.

Po utworzeniu gminy Sosnowitz, zostaje ona podzielona na dwie części, co miało miejsce około 1885 roku. Część, która weszła wskład gminy Sosnowitz, posiadała 29 domów i 1063 mieszkańców, zaś część druga 29 domów i 288 mieszkańców. Folwark natomiast posiadał 4 domy i 68 mieszkańców.

Oto krótki zarys dziejowy historji naszego miasta. Dalsze jego dzieje znają już wszyscy, szybki rozrost, uprzemysłowienie i walkę o prymat wśród miast zagłębiowskich. Nagrodą za tę wytężoną pracę jest dziś nieoficjalna, lecz niemniej pochlebna nazwa „stolicy Zagłębia Dombrowskiego".

Fenlaz.

Parki Zagłębia Dąbrowskiego.

Parki olkuskie.

Miłą niespodzianką dla każdego, kto z tych czy innych powodów wyląduje w mieście Olkuszu, są dwa parki, z których jeden znajduje się w centrum miasta, drugi natomiast (sportowy) u stóp najwyższego szczytu w powiecie olkuskim, „Czarnej Góry".

Dorobek Olkusza na tem polu jest rzeczą godną podziwu dla każdego, kto wniknie w położenie gospodarcze i finansowe miasta, które dla Olkusza, miasta nagół zubożałego, nie było nigdy położeniem do pozazdroszczenia. Pierwszym z parków, zwanym przez tutejszą ludność parkiem „spacerowym", znajduje się przy prowadzącej z rynku ulicze Beuthenerstrasse. **Jego odległość od śródmieścia wynosi zaledwie kilkadziesiąt kroków.** Park ogrodzony jest parkanem i przetrzeń jego wynosi około 6.000 metrów kwadratowych, w samym końcu parku znajduje się drewniana budowla, przypominająca swą stereotypową budową bufet parkowy, spotykany bardzo często we wszystkich niemal parkach. Park nagół robi bardzo miłe wrażenie, razi tylko nieco zbyt pstrokaty dobór kwiatów na klombach i nieuprzątnięte z liści aleje. Park nagół chętnie odwiedzany jest przez mieszkańców Olkusza, zwłaszcza, że **wstęp dla żydów jest w obydwu parkach wzbroniony.** Czuje się tu atmosferę błogiego spokoju i pożytecznego dla zdrowia odpoczynku. Jeśli park spacerowy, pomimo niezaprzeczalnego uroku, nie robi na nas głębszego wrażenia, to czujemy się mile rozczarowani, chlubą miasta Olkusza, „parkiem sportowym". Kierując się w stronę „Czarnej Góry", przechodzimy obok olbrzymiego skweru, wiedząc jak na dłoni „Czarną Górę", porośniętą u podnóża wysokiemi świerkami, wśród których ukryty jest park. **Kilkanaście minut drogi i przez otwartą na rozcież furtkę wchodzimy na pagórkowaty początkowo teren parku.** Uderza tu przedewszystkiem różnorodne w swem pięknie położenie. Tuż za zasiatkowem ogrodzeniem rozlewa się grząskim trzęsawiskiem osławiona rzeka „Baba", która to w niemałym stopniu przyczyniła się swemi wodami do upadku dobrobytu miasta, zalewając podziemne chodniki kopalni srebra i ołowiu.

Dzisiaj trudno sobie poprostu wyobrazić, że ta niepozorna struga wody sącząca się z szerokich mokradeł, mogła kiedykolwiek przyczynić się do niszczycielskiego dzieła, pozbawić setki ludzi chleba i pracy? Jedna trzecia parku pokryta jest wysokimi, gładkimi jak świeca świerkami, stoją dumnie długimi wyszeregowanymi szpalerami, jakby w defiladzie przed przebiegającym obok terenem kolejowym. **Dużo boisko piłki nożnej stanowi pierwszą część parku.** Obok kwadratowe słupy z drewnianemi tablicami i siatka zawieszona na stalowym kółku, to boisko do koszykówki. Na wa a via piętrza się kilkunastostopniowe trybuny dla publiczności. Boiska porośnięte kępami gęstej trawy a zczernia od deszczu i dymu przejeżdżających stąd niedaleko lokomotyw, mówią nam o tem, że zainteresowania publiczności poszły w innym kierunku. Równolegle do boiska koszykówki położone są dwa korty tenisowe. Siedlisko „białego sportu" niewielu ma tutaj zwolenników. Mówi zatym stan obydwu kortów. Wyglądają na bardzo zaniedbane i częściowo niewykończone, w każdym razie wymagające wiele pracy, aby korty zdatne były do użytku. **W nieco lepszym stanie zachowana została bieżnia okalająca boisko piłki nożnej.** Długość bieżni wynosi około 400 metrów. Jest tylko nieco za wąska, zwłaszcza, że duża przestrzeń parku pozwalała na bardziej korzystne wyzyskanie terenu. W spaniałem zamknięciem całości parku przystosowanego do najnowszych wymogów techniki sportowej miał być basen kąpielowy, projektowany tuż za trybunami dla publiczno-

ności. Niestety skończyło się na rozpoczęciu robót ziemnych i częściowem wyrownaniu pagórkowatego terenu, a szkoda, gdyż sprawa pływalni dla Olkusza, miasta pozbawionego całkowicie warunków wodnych, w zaszczeniu miejsc nadających się do kąpieli i do swobodnego pływania jest kwestją dużej wagi, a nawet koniecznością. Pomimo to sprawę pływalni jak i całkowitego wykończenia i doprowadzenia do porządku nie należy lważać za nieważną czy nieaktualną.

Wręcz odwrotnie **sprawa parków sportowych jest rzeczą niezmiernej wagi** i niewątpliwie niemało czasu zajmie obecnemu zarządowi miejskiemu, który dołoży wszelkich starań by park stał się naprawdę chlubą miasta Olkusza. Jeśli nie zajęto się nim dotąd, to jedynie dlatego, że były rzeczy o wiele ważniejsze, niezbędne **dla swobodnego rozwoju miasta**, jak budowa czy przebudowa dróg, a następnie trudności administracyjne. Uporządkowanie parku jest kwestją dużego nakładu kosztów i fachowego kierownictwa budowy, ale park ujęty w odpowiednią formę może stanowić naprawdę chlubę Olkusza. — Warunki ku temu są jaknajbardziej korzystne i zważywszy różnorodność gałęzi sportu, dla jakiej służyć może teren parku po jego całkowitem wykończeniu, z góry ochrzcić go można nazwą najpiękniejszego parku sportowego Zagłębia.

S.

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 26 października zaciemnianie trwa od godz.

17·43—7·44

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Kraj Tai.

Historja „ojczyzny wolnych ludzi"

Przy omawianiu zagadnień Dalekiego Wschodu, w ostatnim czasie wymienia się często nazwę kraj Tai. Państwo to zainteresowało szerokie sfery, zwłaszcza po nadejściu doniesień o nawiązaniu ściślych przyjacielskich stosunków z Japonją.

Syjam. — Pod tą nazwą uczyliśmy się w geografji o królestwie Tai — lub Muang-Tai, leżącem w Indjach Zagangesowych i obejmującem około 600.000 km. kw. — rozpoczyna swoją rachubę czasu z r. 638, kiedy to **budaizm został ogłoszony religją państwową.** Historyczne znaczenie pozyskał ten kraj dopiero od wieku XIII. W tym bowiem czasie plemiona Tai wywodzące swoje początki z Azji środkowej, ale już wcześniej zmieszane z Malajami, zjednoczyły się wspólnie, tworząc większe państwo. Na arenę europejską wypłynęła „ojczyzna wolnych ludzi" (takie jest dosłowne tłumaczenie nazwy Muang-Tai) po raz pierwszy z końcem XVII stulecia, kiedy to

wraz z misjonarzami jezuickimi przybyli tam kupcy francuscy,

jednak w 5 lat później wraz z Jezuitami zostali oni znowu wypędzeni. W 100—200 lat później — Anglicy już w r. 1824 za pośrednictwem swej Kompanji Wschodnio-Indyjskiej „zakupili" Singapoore i w tym samym mniej więcej czasie zaczęli rozszerzać swoje panowanie również na wybrzeże Zatoki Bengalskiej. — Francuzi ponownie zwrócili swoje zainteresowania ku Indjom Zagangesowym. **Za panowania Napoleona III zwabieni bogatemi skarbami tej ziemi poczęli się tu znowu usadawiać.** W roku 1862 zajęli oni tereny u ujścia rzeki Mekong, płynącej od granicy Syjamu w kierunku południowym i wpadającej do morza Południowo-Chińskiego, wraz z miastem Saigonem. W r. 1867 Francuzi zaanektowali południowy cypel dzisiejszych Indochin, tak że cały nadbrzeżny teren, noszący nazwę Cochinchin oraz przylegający do tego wybrzeża od strony północno-zachodniej i ciągnący się aż do granicy Syjamu kraj Kambodża, stały się własnością Francji. W r. 1883 cesarstwo Anamu położone na wschodniem wybrzeżu półwyspu Indyj Zagangesowych odstąpiło na rzecz Francji prowincję Tongking, położoną nad granicą chińską, a w kilka lat później **przyjęło zupełny protektorat francuski.** Cesarz Anamu zachował wprawdzie swój tron, jednak całą swą polityke zagraniczną podporządkował wskazówkom francuskim. Chiny, które rozumiały zagrożenie swoich interesów wskutek nieustannego wzrastania potęgi Francji, po nieszczęśliwej dla siebie wojnie francusko-chińskiej w latach 1884—85, zostały zmuszone do uznania nabytków francuskich.

W ten sposób Syjam znalazł się formalnie okrążony przez posiadłości francuskie i angielskie

i musiał wytrzymywać zarówno od wschodu, jak i od zachodu wzrastający nacisk francuskich i angielskich tendencyj aneksyjnych. Pod tym naciskiem musiał on ustąpić po raz pierwszy w r. 1893 i odstąpić Francji wschodnie wybrzeże rzeki Mekong. Obaj interesenci Francja i Anglja, którzy swojemi zdobyczami w jednakowym stopniu ujmowali Syjam w kleszcze i chętnie zagarnęliby każdy dla siebie ten łakomy kąsek, zawarli w roku 1904 porozumienie w sprawie swoich zamierzeń i wytyczyli jako granicę wzajemnych stref interesów rzekę Menam, przepływającą przez Syjam, z północy na południe i wpływającą do Zatoki Syjamskiej koło Bankong. **Tego samego roku, oraz w trzy lata później Francja wydarła jeszcze dalsze terytorja z posiadłości Syjamu: w r. 1904 i 1907 obsadziła ona obszary graniczące z zajętą już wcześniej przez siebie Kambodżą.** Natomiast Anglicy połknęli w r. 1909 państwa Kelantan, Trengganu i Kedah, położone na półwyspie Malakka, a należące do Syjamu, celem powiększenia zaplecza dla bastjonu wschodnio-azjatyckiego — to jest Singapoore i rozszerzenia w ten sposób swych wpływów na drogę przejazdową przez cieśninę Malajską pomiędzy Straits Settlements a wyspą Sumatra.

Zrozumiałe jest samo przez się, że wobec położenia Syjamu, wpływ obu mocarstw europejskich, będących nieproszonymi sąsiadami tego państwa, stawał się coraz silniejszy.

W tym stanie rzeczy nie zmieniły się też usiłowania króla Maha Czulalongkorn — (1868—1910), sprzyjającego wpływom europejskim, który stworzył według europejskich wzorów nowoczesną armję, flotę, koleje żelazne i żeglugę parową, oraz wprowadził europejskie szkolnictwo, system podatkowy, pocztowy i walutę.

Król ten usiłował przy pomocy traktatów z Anglją i Francją zapewnić swą niezależność.

Wprawdzie przyrzeczono mu tę niezależność, jednak wywierano decydujący wpływ na politykę Syjamu. I tak np. podczas wojny światowej Syjam został zmuszony do wypowiedzenia wojny Niemcom i Austro-Węgrom i do skonfiskowania mienia Niemców, zamieszkałych w Syjamie.

Również po wojnie wpływy angielsko-francuskie utrzymały się tam w bardzo silnej formie, szczególnie za rządów króla Ramy VI Waszirawuth, który piastował tron Syjamu do r. 1925 i odebrał wychowanie w Anglji.

Dopiero za czasów regencji jego następcy Prajadhipok nastąpiła zmiana sytuacji. W Syjamie powstał ruch, zmierzający do uwolnienia kraju od kurateli angielsko-francuskiej i zorjentowania jego polityki w kierunku Japonji, twórcy nowego porządku na Dalekim Wschodzie. Cele tego ruchu przybierającego coraz bardziej charakter masowy, zostały w wielu punktach osiągnięte. Kraj, który **po powstaniu ludowem w r. 1932 otrzymał nową konstytucję** i zmienił swą nazwę na kraj Tai, systematycznie począł się uwalniać od wpływów angielsko-francuskich i tem samem swój cały aparat państwowy — zdumiewający przybysza europejskiego swą nowoczesną rozbudową we wszystkich dziedzinach — nastawić wyłącznie na służenie swoim własnym interesom.

Z Japonją nawiązano stosunki, oparte na ścisłej przyjaźni i w obecnej chwili kraj Tai przystępuje do coraz energiczniejszego realizowania swoich zadań, — **przypadających mu w ramach nowego porządku na Dalekim Wschodzie.**

Ku niezmiernemu ubolewaniu Anglików, którzy muszą się obecnie liczyć z krajem Tai, jako z silnym partnerem, w miejsce dotychczasowego besilnego Syjamu, ulegającego bez oporu wszelkim angielskim zachciankom, kraj ten stanowi obecnie czynnik nie pozwalający używać się do dowolnych celów polityki brytyjskiej.

Przedewszystkiem Anglicy odczuwają zaniepokojenie w sprawie Singapoore.

Jeżeli bowiem kraj Tai urzeczywistni swoje plany i zbuduje kanał na przesmyku Kra, na półwyspie Malajskim, otwierający bezpośrednie połączenie z Zatoki Syjamskiej na Morzu Południowo-Chińskiem z Oceanem Indyjskim, obchodząc w ten sposób zamkniętą przez Singapoore drogę przez Cieśn. Malajską, wówczas angielski bastjon straci swoje całe znaczenie. Dotychczas udawało się Anglikom zapobiegać budowie tego kanału. Jednak pewnego dnia spotkają się tu prawdopodobnie z taką samą niespodzianką, jak w Hongkongu, którego zaplecze zostało odcięte przez Japończyków.

WESOŁY KĄCIK.

WSZYSTKIEMU ON WINIEN.

W pewnym dworze służył parobek, wielki niedorajda. Wszystko do czegoby się niewziął, musiał popsuć. Wkońcu doszło do tego, że wszystko zwalano na niego, choć czasami i nie był winien.

Pewnego dnia właścicielka dworu powiła syna, przyczem ciężko rozchorowała się. Skoro o tem dowiedział się nasz parobek, złapał się za głowę i zawołał:

— Cóż ja teraz będę robił? Wszyscy napewno powiedzą, że znów ja jestem winien.

TEŻ NIE WIE.

Nauczyciel do ucznia: — Kiedy Kolumb odkrył Amerykę?

Uczeń: — Ja też nie wiem.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kubiow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

BLANKA.

(Nowela).

Henryk wybrał się na poranną przejażdżkę konną. Ranek był przepiękny... Lekki wietrzyk rozwiewał jego płową czuprynę i smagał opalone na bronz policzki. Henryk przynaglał swego siwka do galopu. W jego ciemno-niebieskich oczach błyszczała radość życia, a młode muskularne ciało poddawało się rozkoszy pędu... Pobyt w majątku wuja zaliczał do najmilszych wakacyj... Znał tu prawie każdy zakątek!... Postanowił zboczyć z gościńca i przedrzeć się przez lasek aż do głównego traktu. Zwolnił biegu i napawał się żywicznym zapachem sosen. Jak tu było miło cicho i spokojnie!...

Dobił do traktu i właśnie chciał ściągnąć konia znów do galopu, gdy wtem siwek stanął dęba. Henryk uderzył go, zdziwiony szpicrutą, ale koń nie chciał w żaden sposób iść dalej. Jeździec spojrzał uważniej przed siebie, by znaleźć przyczynę przerażenia swego wierzchowca i nagle spostrzegł drobną rękę kobiecą wyciągniętą w poprzek drogi!...

W wysokiej trawie przydrożnej leżała piękna kobieta...

Czy była martwa, czy tylko nieprzytomna!... Henryk zeskoczył z konia i zbliżył się do nieznajomej. Była śmiertelnie blada co potęgowało tylko jej urodę. Pr[illegible] rękę do jej kraglej piersi, by się przekonać czy serce bije...

Żyła!...

Teraz zauważył, że z pod kasztanowatych loków spływa na skroni cieniutka struga rubinowej krwi... Może jakiś wypadek automobilowy! Nie zastanawiając się wiele uniósł nieznajomą na rękach... Otworzyła oczy i spojrzała na niego przerażonym wzrokiem. Zwolna jednak oczy poczęły tracić wyraz strachu, który ustępował milemu zdziwieniu.

— Podobasz mi się!... — wyszeptały [illegible] pobladłe wargi.

„Zapewne bredzisz w gorączce!..." — pomyślał Henryk — ale trzeba ją ratować!...

— Proszę mnie objąć mocno za szyję, bo muszę dosiąść z panią konia! Zawiozę panią do doktora — tłómaczył Henryk jak małemu dziecku.

Nieznajoma spojrzała jeszcze raz na niego. Blady uśmiech wykwitł na jej zmysłowych wargach. Objęła go mocno za szyję i wpiła się wargami w jego usta...

Henrykowi zdawało się, że świat zawirował dokoła! Chwilę pili rozkosz pierwszego pocałunku... Wreszcie Henryk opamiętał się pierwszy. Przecież trzeba ranną odwieźć do doktora!!

— Jak ci na imię najdroższa?

— Blanka!...

Blanka! Ileż to imię miało dla niego uroku, wypowiedziane temi cudnemi pobladłemi usteczkami!

— Czy będziesz miała dość siły, by odbyć ze mną krótką przejażdżkę na koniu? Mógłbym wprawdzie sprowadzić auto ze dworu, ale boję się, cię tu zostawić samą...

Jej cudne brązowe oczy, o wyrazie zalęknionej sarenki, błagały go jeszcze bardziej, niż usta.

— Nie zostawiaj mnie tu samej!!...

Henryk nie dawał sobie tego dwa razy powtarzać. Porwał Blankę i wskoczył z nią zręcznie na siwka. Teraz poczęła się wolna droga powrotna... Blanka przymknęła oczy i Henryk zakochanym wzrokiem pieścił jej klasyczne rysy... Kim była ta piękna kobieta? W jaki sposób znalazła się sama na szosie z raną na głowie!? Tysiące pytań przelatywało przez myśli Henryka, ale dyskrecja nie pozwalała mu pytać o nic...

W milczeniu dojechali do pobliskiego miasteczka. Domek doktora leżał na uboczu, na samym skraju lasu, tak, że nikt w miasteczku nie zauważył ich przybycia.

Mimo, że dochodziła dopiero 6 rano, doktor Rylski był już ubrany i mógł się zaraz zaopiekować chorą. Niewysokiego wzrostu, o dobrych, piwnych oczach, wzbudzał lekarz w Blance zaufanie. Poprosiła Henryka, żeby ich zostawił samych...

Blanka 2

Henryk przechadzał się nerwowemi krokami po poczekalni lekarza, nie mogąc doczekać się wyniku badania. Wkońcu doktor Rylski wyszedł do niego z wesołą miną.

— Rana była całkiem powierzchowna! Niebezpieczeństwa wcale niema! Pacjentka doznała jednak wstrząsu nerwowego i musi wypocząć. Zaofiarowałem jej swoją gościnę, bo tutaj będzie bezpieczna... We dworze zadużo ludzi, by ją mogło widzieć, a ona sobie tego nie życzy... Zresztą, nie wiem, czy długo ją tu utrzymamy, bo pani Blance okropnie się spieszy... Najlepiej będzie, jeżeli się pan sam z nią rozmówi! —

Temi słowami pożegnał się z Henrykiem, by wyruszyć już na objazd swych pacjentów.

Henryk pospieszył do chorej. Blanka czuła się już o wiele lepiej i gdyby nie mały plasterek na skroniach, niktby nie przypuścił, ile ta kobieta niedawno przeszła!...

— Panie Henryku! Doktor opowiedział mi o panu wszystko! Wiem, że jest pan dzielnym człowiekiem! Czy... czy udałby się pan ze mną w dalszą podróż?

— Zdaje mi się, Blanko, że poszedłbym za tobą choćby na koniec świata! — głos Henryka zabrzmiał gorącem uczuciem.

Jakże ta kobieta działała na niego!

Blanka spojrzała w jego piękne niebieskie oczy, otoczyła mu szyję drobnem ramieniem i przyciągnęła Henryka ku sobie.

— Spodobałeś mi się! — szepnęła do ucha szelmowsko. Zerwała z palca olbrzymi szmaragd i włożyła go na palec Henryka. — Jesteśmy zaręczeni! — zawołała wesoło. — Ale będziesz musiał na mnie poczekać! — dodała poważnie. — A potem wyjedziemy daleko... daleko!

— Blanko! — Henryk uścisnął ją i ucałował z mocą. — Będę czekał! — na ręku jej zabłysnął jego rodowy sygnet.

— A teraz zostaw mnie samą! Wyjadę dziś jeszcze, mimo zakazów doktora! Ale wrócę!... Idź teraz, proszę!...

Pożegnali się gorącym pocałunkiem.

Henryk dosiadł swego siwka i wrócił do dworu. Była zaledwie siódma rano. Gdyby nie błyszczący szmaragd na palcu, mogłoby się zdawać, że cała przygoda była tylko snem...

Henryk chodził cały ranek, jak odurzony... Wkońcu postanowił powrócić do Blanki i nie pozwolić jej na żadne wyjazdy. Kazał nazbierać w ogrodzie najpiękniejszych czerwonych róż i wybrał się tym razem autem do miasteczka. Zabierze ją odrazu ze sobą do dworu! Wuj napewno się nie pogniewa... Nie widział się jeszcze od rana ze swym wujkiem, bo ten doglądał gdzieś gospodarstwa w polu. Ale wuj napewno z otwartemi rękoma przyjmie tę piękną kobietę...

Ruszył przed siebie pełnym gazem. Jak mógł ją zostawić samemu losowi!!... Dochodziła może jedenasta przed południem, gdy sportowe auto zatrzymało się przed domkiem lekarza. Doktor Rylski otworzył mu sam. Z miny jego wyczytał Henryk, co się stało...

— Pani Blanka wyjechała pierwszym pociągiem... — objaśnił przybysza, prowadząc go do swej poczekalni.

Tu na stole leżała poranna gazeta. Henryk machinalnie rzucił okiem na nią i zbladł!...

Wśród tekstu widniała wielka fotografja pięknej kobiety!... Tak! Nie pomylił się! To była Blanka! Jego Blanka!...

Henryk porwał drżącą ręką gazetę... Tłustym drukiem było wypisane:

Ucieczka w podróży poślubnej.

Pani Blanca Alvarez y Gamiroz młoda małżonka znanego miljonera brazylijskiego zginęła tej nocy bez śladu podczas podróży poślubnej, którą odbywała wraz z swoim małżonkiem jego luksusowem autem. Pan Ricardo Alvarez y Gamiroz zasnął w czasie podróży, a kiedy się obudził, nie znalazł swej małżonki obok siebie w aucie. Zaalarmowany szofer zeznał, że w pewnym momencie zauważył, że drzwiczki auta się otworzy w drodze, ale przekonany, że stało się to przypadkiem, zatrzasnął je znowu z powrotem. Dalej szofer twierdzi, że jechał z wielką szybkością i nie sądzi, aby w takim pędzie ktoś się odważył wyskoczyć z auta. Pani Blanka, która jest też z pochodzenia Południową Amerykanką, — lecz której matka była Polką, odznacza się niezwykle wielkim temperamentem i tylko przez nalegania rodziny dała się skłonić do omałżeństwa ze znacznie starszym od niej bankierem. Mamy nadzieję, że piękna Amerykanka nie uległa żadnemu nieszczęśliwemu wypadkowi.

Gazeta wypadła z rąk Henrykowi. — Jego Blanka żoną innego! To było potworne! Doktor Rylski położył mu po przyjacielsku rękę na ramieniu.

— Nie przejmuj się tem wszystkiem mój chłopcze! Wiedziałem o tem już rano. — Pani Blanka opowiedziała mi szczerze o wszystkiem, jak uciekła od tego potwora i wyznała mi, żeś się jej bardzo spodobał. — Teraz wyjechała, by poczynić kroki w celu unieważnienia małżeństwa.

— — — — — — — — — — — —

Jesień malowała już liście drzew. Młody człowiek zażywał porannej przejażdżki konnej. Płowa czupryna rozwiała mu się na wietrze,a w ciemno-niebieskich oczach czaiła się tęsknota.

Wtem siwek stanął dęba!

Drogą jechało piękne błękitne dwuosobowe auto. Na jego widok zatrzymało się i wyskoczyła z niego ognista brunetka.

— Blanka! — jeździec schylił się i porwał kobietę na konia! Usta ich złączyły się, gdy siwek ruszył wolno przed siebie prychając wesoło.

Edward Grabowski (Kraków).